Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Wtorek 26 stycznia 1937 r. Nr. 26.

Radek i zamach na Stalina

Proces terrorystów z Równoległego Centrum trockistów

MOSKWA. Wczoraj przed trybunałem wojskowym Sądu Najwyższego rozpoczął się proces przeciwko 17 oskarżonym z Radkiem, Piatakowem i Sokolnikowem na czele.

Oskarża prokurator Wyszynskij. Oskarżonych Kniazewa, Puszina i Arnolda bronią adwokaci. Pozostali oskarżeni oświadczyli, że będą się bronić sami.

Według aktu oskarżenia pod sądni stworzyli nielegalną organizację pod nazwą Równoległe Centrum, które dążyło do obalenia istniejącego reżimu w porozumieniu z obcymi państwami, głównie z Japonią i Niemcami oraz do restauracji kapitalizmu.

Akt oskarżenia wspomina o stosunkach podsądnych z wojskowym attache, i sekretarzem obcej placówki dyplomatycznej. Do osiągnięcia tego celu miały prowadzić następujące środki: szkodnictwo w przedsiębiorstwach przemysłowych, na kolejach i w kopalniach, stosowanie aktów terrorystycznych przeciw kierownikom partyjnym i rządowym, a przede wszystkim usunięcie siłą Stalina, dążenie do wywołania wojny z Niemcami i Japonią i organizacja akcji terrorystycznej i szpiegowskiej podczas tej wojny.

Radek był jednym z tych. którzy organizowali gwałty terrorystyczne, którzy m. in. mieli w swoim programie dokonanie zamachu na Stalina.

Na wypadek dojścia do władzy Równoległego Centrum obce mocarstwa miały otrzymać w ZSSR. przywileje polityczne i gospodarcze oraz terytorialne. **Niemcy miały otrzymać Ukrainę, a Japonia Kraj Amurski i prowincje nadmorskie.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący Ulrych pytał oddzielnie każdego z oskarżonych, czy przyznaje się do zarzucanych im przestępstw, na co każdy z nich dawał potakującą odpowiedź.

Na rannym posiedzeniu skła dali zeznania Piatakow, Radek, Serebriakow i Szestow.

Piatakow przyznał się do udziału w organizowaniu Równoległego Centrum. Celem uzyskania środków pieniężnych na prowadzenie nielegalnej akcji Piatakow, który był przedstawicielem handlowym w Berlinie, dawał zamówienia firmom niemieckim, którym przepłacał. Nadwyżka ta szła na korzyść Centrum.

Piatakow przyznaje się, że jako zastępca przewodniczącego rady gospodarki narodowej a następnie jako zastępca komisarza ciężkiego przemysłu kierował nielegalną akcją Równoległego Centrum na Ukrainie i w Syberii zachodniej.

Na Ukrainie starał się zreorganizować przemysł koksowo - chemiczny. Piatakow potem przyznał się do nawiązania kontaktu z Kamieniewem, który polecił mu wprowadzić do Równoległego Centrum Radka, Serebriakowa i Sokolnikowa, a poza tym nawiązać kontakt z przedstawicielami opozycji prawicowej Bucharinem, Rykowem i Tomskim, co też Piatakow uczynił.

Radek, który zajmował w Centrum stanowisko specjalisty od polityki zagranicznej i zadaniem jego było utrzymywanie stosunków z placówkami państw obcych ZSSR, wyjaśnił w swoim zeznaniu cel utworzenia Równoległego Centrum.

Na tym zeznania oskarżonych na posiedzeniu rannym zostały ukończone.

Radek w swoim **zeznaniu** stwierdził, że stoi on na **stanowisku** terrorystycznym i że był kierownikiem jednej z moskiewskich grup terrorystycznych, którą przygotowywał do masowych aktów terrorystycznych.

Podczas zeznania Radka wywiązał się pomiędzy nim a prokuratorem Wyszyńskim następujący dialog:

Prokurator: O tym mówi 58 art. kod. karn.

Radek: Nie znam kodeksu karnego, więc nie mogę z panem na ten temat dyskutować.

Prok.: Sądzę, że po obecnym **procesie będzie pan znał** kodeks karny bardzo dobrze.

Radek: A ja sądzę, że po obecnym procesie wcale nie będę znał kodeksu karnego.

Jutro pełna tabela loterii

Bandy rabusiów na terenie powodzi

50.000 osób szuka schronienia w kościołach

WASZYNGTON. Położenie ludności dotkniętej klęską powodzi w rejonie Cincinnati pogarsza się i w okręgu ukazały się bandy rabusiów.

Daje się we znaki brak żywności i wody do picia, stwierdzono też wypadki tyfusu i zapalenia płuc. Na wielu ulicach Cincinnati wody rzeki Ohio sięgają wysokości 5 mtr.

50.000 ludzi szuka schronienia w kościołach, szpitalach i szkołach, które zarekwirowano dla powodzian.

Policja w Cincinnati otrzymała rozkaz strzelania do rabusiów bez pardonu. Zarówno jak w Cincinnati, w Louisville i Memphus woda przybiera, natomiast w Pittsburgu woda poczęła opadać.

W Frankfort (st. Kentucky) 19 więźniów, korzystając z zamieszania, wywołanego przez powódź usiłowało zbiec z więzienia. Straż więzienna strzela, raniła kilku i wszystkich ujęła.

Prezydent Roosevelt ogłosił odezwę, w której donosi, że 270.000 ludzi zostało bez dachu nad głową i wzywa społeczeństwo do zgromadzenia 2 milionów dolarów na pomoc dla powodzian w dolinach Ohio i Missisipi. Rząd wyasygnował już na ten cel 2 mil. dol.

Lotnicy rządowi bombardują

pozycje i schrony powstańców

WALENCJA. — Hiszpańska agencja rządowa donos. z Andaluzji, że całkowity spokój panujący na froncie Andujar wykorzystywany jest przez oddziały rządowe celem umocnienia zajmowanych pozycyj.

W dniu wczorajszym milicjanci na tym odcinku ujrzeli po raz pierwszy samoloty powstańcze nowego typu ze znakiem swastyki na skrzydłach.

Uchodźcy z Montoro opowiadają, że Maurowie grabią domy i sprzedają łup handlarzom, którzy posuwają się za oddziałami powstańczymi.

Minister Marynarki i Lotnictwa oznajmił, że lotnictwo rządowe rzuciło 24 bomby na pozycje powstańcze w Getafe, po czym bombardowało 11 samolotów powstańczych, które znajdowały się w tym czasie na miejscowym lotnisku.

Inna eskadra bombardowała schrony powstańcze w Calamacha na odcinku Teruel oraz kolumny samochodów ciężarowych. 4 wielkie samoloty rządowe bombardowały port w Kadyksie, gdzie znajdowały się liczne statki oraz okręt wojenny „Canaries".

Jeden ze statków został zatopiony. Wszystkie samoloty powróciły szczęśliwie do swej bazy.

RZYM. — Agencja Stefani donosi z St. Jean de Luz, że autorytet gen. Miaja, przewodniczącego Komitetu Obrony Madrytu, został bardzo podważony na skutek porażki wojsk rządowych w okolicach Cerro de los Angeles, którą przypisują faktowi, że generał rozpoczął akcję bez kontroli oficerów cudzoziemskich i popełnił szereg błędów.

Wojska powstańcze w dalszym ciągu posuwają się w kierunku Malagi, usiłując otoczyć miasto i zmusić je następnie do poddania.

Do Hiszpanii napływają ciągle nowe oddziały wojsk marokańskich bez względu na wysiłki floty rządowej, zmierzające do uniemożliwienia transportu wojsk. Nadchodzące obecnie oddziały, kierowane są na front madrycki.

Pracowity dzień Papieża

CITTA DEL VATICANO. Ojciec Święty spędził noc w spokoju i rano obecny był na mszy świętej, odprawionej w przyległej do sypialni kaplicy.

Po wizycie prof. Milaniego, Papież opuścił łóżko i zasiadł w fotelu, który wysunięto do jednego z salonów, gdzie Ojciec Święty udzielił szeregu audiencyj.

Po rozmowie z sekretarzem stanu Pacellim, Papież przyjął msgr. Giovanni Castellani, biskupa Rodezji, mianowanego wizytatorem apostolskim w Abisynii.

Następnie na oddzielnych audiencjach pożegnalnych Ojciec Święty przyjął kardynała Faulhabera, arcybiskupa Monachium i kard. Schultego, arcybiskupa Kolonii.

Papież spędził w salonie kilka godzin i udał się do swej sypialni dopiero po zachodzie słońca.

Porażka wojsk rasa Desty

Przywódcy dostali się do niewoli

ADDIS-ABEBA. Marszałek Graziani ostatecznie zwyciężył. rozproszył oddziały rasa Desty, które rozwijały działalność w okolicy jezior w zachodniej Abisynii.

Agencja Stefani zaznacza, iż zwycięstwo odniesione przez marszałka Graziani nastąpiło w rocznicę bitwy pod Neghelli.

Ofensywę rozpoczęto 7-go stycznia po otrzymaniu przez marsz. Graziani listu rasa Desty, który usiłował osiągnąć zwłokę, nie wyrażając jednak uległości.

Eskadry samolotów włoskich skoncentrowane w Ilgurem codziennie bombardowały oddziały rasa Desty. Jednocześnie włoskie siły lądowe w kilku kolumnach dążyły do okrążenia nieprzyjaciela.

19-go stycznia kolumna libijska dowodzona przez płk. Pasolini rozbiła główne siły rasa Desty, biorąc do niewoli prawie wszystkich podwładnych mu przywódców.

Zdobyto 5 karabinów maszynowych i 700 karabinów. 20 stycznia zajęto Chevena i rozpoczęto pościg, podczas którego wzięto licznych jeńców i obfity materiał wojenny.

Wśród jeńców znajduje się m. in. sekretarz rasa Desty Ligg Sejum, siostrzeniec rasa Sejuma.

Aresztowanie Rykowa?

MOSKWA. Od wczoraj krąży w Moskwie uporczywa pogłoska o aresztowaniu Rykowa. Koła oficjalne pogłoski tej nie potwierdzają, ani też jej nie przeczą.

Zeznania Piatakowa na niekorzyść Rykowa wskazują, że aresztowanie jego jest bardzo prawdopodobne.

Podzielić Annopol na cztery grupy

radzi kierownik Schroniska pan Kudelski

W odpowiedzi na wysunięte przez nas pytanie: Co zrobić z Annopolem? — zabiera pierwszy głos kierownik schroniska na Annopolu p. Kudelski, jako człowiek najbliżej tych zagadnień stojący i pracujący na Annopolu od lat sześciu.

— Niewątpliwie nie raz już zastanawiał się pan — zwracamy się do pana kierownika Kudelskiego — jakby należało załatwić sprawę tutejszych baraków? Trzymając rękę od lat tylu na pulsie, potrafiłby pan udzielić chyba najlepszych w tym względzie wskazań.

— Nad Annopolem — odpowiada p. Kudelski — zastanawia się od najdawniejszych czasów i Rząd i Zarząd m. st. Warszawy, nie wspominając już o nas skromnych na tej nieurodzajnej niwie pracowników. Niestety! Jak dotychczas wszystkie środki są zawodne i żadne nie prowadzą do właściwego celu. Ze swej strony przedstawić panu mogę tych kilka zaledwie wniosków, jakie dałoby się zrealizować natychmiast i które musiałyby pewne sprawy z miejsca uporządkować.

— Słuchamy pana pilnie.

— Annopol należy podzielić na cztery grupy, posiłkując się przy tym danymi dotyczącymi wartości moralnych mieszkańców oraz ich zdolności płatniczych. Obecnie Annopol nie płaci. Jest pewna część mieszkańców, którzy starają się płacić, starają w jakikolwiek sposób wyróżnić swoją klasę, ale jest olbrzymia masa, która mogłaby płacić, ale płacić po prostu nie chce. Z tych więc względów podział, jaki panu za chwilę przedstawię, byłby bardzo uzasadniony.

Pierwsza, a zatem najwyższa grupa obejmowałaby kompleks baraków mieszczących się na t. zw. stronie miejskiej, czyli te, które położone zostały do ulicy Inflandzkiej. Prawo zamieszkiwania w tej grupie mieliby wyłącznie mieszkańcy o niewątpliwych wartościach moralnych i całkowicie opłacający czynsz. Miasto powinno w tej grupie zaprowadzić światło, urządzić ulice między seriami baraków, uporządkować baraki i traktować je na równi z miejskimi domami czynszowymi.

Grupa druga obejmowałaby baraki położone w czworoboku objętym ulicą Inflandzką dookoła starej szkoły i prawo zamieszkiwania jej mieliby mieszkańcy najzupełniej uczciwi i w miarę wypłacający się. I tu również należałoby przeprowadzić uporządkowanie baraków i uporządkowanie uliczek.

Trzecia grupa obejmowałaby baraki dalsze, dochodzące do kuchni, a prawo zamieszkiwania w niej mieliby mieszkańcy uczciwi, ale całkowicie niewypłacalni, a więc wdowy, dotknięci kalectwem, porzuceni i t. d.

Czwartą dopiero grupę, wysuniętą jak najdalej, już na samych krańcach Annopola zamieszkiwaliby t. zw. „Mocni", czyli wszyscy pijacy i awanturnicy.

— W jaki sposób ten podział potrafiłby przyczynić się do likwidacji Annopola w dzisiejszym jego stanie? — pytamy p. Kudelskiego.

— Wiedziałoby się przynajmniej komu należy dopomóc, a komu dopomagać nie wolno. Ludzie uczciwi staraliby się przechodzić do grup lepszych, a przez to wyciągaliby się z odmętów nędzy i występku. Z Annopola stworzyłoby się nareszcie jakieś osiedle i wyeliminowałoby się prawdziwych bezdomnych. Bo przecież w dzisiejszym stanie rzeczy zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że oprócz prawdziwych bezdomnych mieszka tu większość oszustów, którzy żerują na ogólnej nędzy i okradają po prostu prawdziwych najbiedniejszych.

— Poza tym — mówi dalej p. kierownik Kudelski — w stosunku do grupy awanturników należałoby ustanowić odpowiednie sankcje za popełniane przestępstwa i wykroczenia, gdyż bez tych sankcyj Annopol w dalszym ciągu pogłębiał się będzie w swym bagnisku i żadne najlepsze nawet rady na nic się nie przydadzą.

Wnioski pana Kierownika Kudelskiego są niewątpliwie bardzo interesujące, sprawiają jednak na nas wrażenie dalszego kompromisu. Na pytanie, co zrobić z Annopolem, odpowiadają w drobnej tylko mierze, pozostawiając w dalszym ciągu kwestię otwartą.

Kalendarz dnia

25 STYCZEŃ

PONIEDZIAŁEK
Nawrócenie św. Pawła.
Słowiański: Miłosza (Mirowiła).
Słońca wsch. 7.28, zach. 16.9.
Księżyca wsch. 14.58, zach. 6.21.

HISTORIA PODAJE:

1077 Cesarz niem. Henryk IV idzie do Canossy.
1507 Koronacja Zygmunta I w Krakowie.
1831 Uchwała Sejmu w Warszawie, pozbawiająca tronu polskiego cara Mikołaja I.
1920 Armia zajmuje Świecie nad Wisłą.

„POSZEDŁ DO CANOSSY..."

Canossa, to zamek na skale w pobliżu Ciano we Włoszech, do którego wędrować musiał w szacie pokutnika cesarz niemiecki Henryk IV, prosząc o zdjęcie rzuconej nań klątwy przez papieża Grzegorza VII. Po trzech dniach klątwa została zdjętą. Dziś są z zamku tylko ruiny.

PRZYSŁOWIA:

„Na nawrócenie Pawła śnieg i deszcz,
To ostrej zimy pewny wieszcz".

KTO NIE WIE, ŻE:

Ludność Azji wynosi 900 milionów i dzieli się na trzy rasy: żółtą, malajską i kaukaską.

WESOŁE DROBIAZGI.

Pieniądz jest dziś jak duch — nikt go nie widzi, a wszyscy weń wierzą.

Tłumaczenie snów

Stola czyt. z Ursusa. Wyjdzie Pani szczęśliwie za mąż. Na loterii nie wygra Pani.

Matka 162. Sytuacja materialna zmieni się na lepsze. Będzie nowość w rodzinie.

P. Jagódka z Radzymina. Zamążpójście będzie zgodne z mą przepowiednią. Niech się Pani postara rozszerzyć krąg swych znajomości co się Pani przyda. Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży.

Miss Nora 15. Narzeczony Pani ma zalety, ale ma również i wady, których nie mogę bliżej określić. Otrzyma Pani list.

Emeryt, Białystok. Szatyn jest Panu życzliwy. Będzie miła zmiana w bliskim otoczeniu. Nadejdzie list lub papier urzędowy.

P. Maria z Włoch M. M. 3. Będzie zabawa z dzieckiem. Rozmowa z głupim człowiekiem. Przyszłość zapowiada się nader pomyślnie.

„Czarna bestyjka" (Wilno). Sny Pani wróżą szczęście w przyszłości i podróż. Załączony list skierowałem do działu „W cztery oczy".

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

We dwa „ognie" męskie

„SŁODYCZ W KOSTKACH" oto pseudonim naszej Czytelniczki, piszącej nam:

„Zwracam się z gorącą prośbą do Pana Redaktora o radę w mojej ciężkiej sytuacji.

Przez trzy lata żyłam z moim Jurkiem. W lecie ubiegłego roku przyszedł do mnie, jak zwykle i powiedział, że musimy się rozstać, bo się żeni z inną.

Nie chciałam mu przeszkadzać, bo pomyślałam sobie, że pewno mnie nie kocha. Gdy odszedł, poznałam chłopca z czarnymi oczami i pokochałam go mimo, że zdawało mi się, że Jureczka też kochałam, a przecież podobno dwa razy człowiek nie kocha.

Po kilku dniach Jurek wrócił do mnie i powiedział, że się z nikim nie żeni, bo nie może żyć beze mnie. I od tamtego czasu mój Jurek bywa u mnie i chłopiec z czarnymi oczami także.

Jurek jest wolny, a ten chłopiec mieszka z kobietą, z którą żyje już dziewięć lat.

Pani ta przyszła do mnie do mieszkania gdy on był i prosiła, żeby poszedł z nią do domu. On jednak nie poszedł, lecz pozostał u mnie.

Było to wczoraj. Dzisiaj przyszedł do mnie i powiedział, że mnie kocha i że z nią żyć nie będzie. Odpowiedziałam, że powinien się od niej wyprowadzić, bo jeżeli nie, to ona będzie przychodziła i robiła mi przykrość.

Powiedział na to, że mu przyrzekła, iż już więcej nigdy do mnie nie przyjdzie, aby tylko u niej mieszkał.

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę o jak najprędszą radę, bo nie wiem, co mam robić".

—

Bardzo słuszny Pani sobie obrała pseudonim. Musi Pani doprawdy być cukierkiem słodyczy, skoro lgną do Pani, jak do miodu chłopcy z czarnymi oczyma i Jurki.

Widzę, że Pani jest teraz wzięta we dwa „ognie" męskie, a Pani się boi, że przy tych dwóch ogniach może się Pani boleśnie sparzyć.

Skoro Pani woli grzać się tylko przy jednym ogniu, powinna Pani dokonać wyboru. Sądząc z listu Pani, chłopiec z czarnymi oczyma przypada Pani bardziej do gustu, niż Jurek.

Jeżeli tak, to trzeba odprawić Jurka, mówiąc mu, że sam sobie winien. Gdyby nie odchodził, nie poznałaby Pani i nie pokochała tamtego. Ale niech Pani jeszcze zastanowi się nad inną sprawą.

Owa Pani, która żyje z „czarnookim chłopcem" postąpiła bardzo mądrze. Zgodziła się na wszystko pod warunkiem, aby nadal u niej mieszkał. Liczy więc na to, że Pani się prędzej czy później sprzykrzy „czarnookiemu", który wtedy powróci do niej sercem i ciałem.

W tym celu woli nie spuszczać go z oka, nie wypuszczać z rąk. To bardzo sprytne posunięcie z jej strony. Niech Pani się z tym liczy przy dokonywaniu wyboru, ostateczny głos oddając wszakże przede wszystkim — sercu!

Na małej wokandzie...

Głupi bratanek czyli historia Warszawy

(A. E.). Do pana Zalmena Przepiórki przyjechał wujaszek z prowincji.

— Dzień dobry się z tobą, Zalmus — rzekł na przywitanie. — Akuratnie miałem parę wolne dni, więc przyjeżdżałem obejrzeć nasze stołcowe miasto.

Potrzebujesz mi więc oprowadzać, pokazywać warszawskich zabytków i opowiedzieć mi coś o historję Warszawy z powodu jestem amator na takie rzeczy.

Na przykład, jacy wielcy ludzie tu się urodzili?

Pan Zalmen zastanowił się.

— Żeby się w Warszawie urodził jakiś wielki człowiek, o tego nie słyszałem.

— Ale co ty mówisz, Zalmus! Napewno się urodzili! Takie duże miasto? Musiało się kiedyś zdarzyć!

— Nie — pokręcił głową pan Zalmen. — Takiego faktu to jeszcze w Warszawie nie było.

— Co ty takie głupstwa opowiadasz, się dziwię? Nawet u nas w miasteczku się urodził jeden wielki człowiek, to jak możliwie być, żeby w Warszawie się nie zdarzyło?

— W Warszawie się nie rodzą wielkie ludzie.

Powyższa lakoniczna odpowiedź wzburzyła ogromnie krewkiego wujaszka.

— Co znaczy się nie rodzą? Jakto się nie rodzą? Bo ty tak chcesz?

Że ja mam bratanka idiota, to w Warszawie się nie rodzą wielkie ludzie?

Prawdziwy głuptak, słowo daję. Się dziwię, że pozwalają w stoleczne miasto mieszkać takiego chamusia.

* * *

Obrażony pan Zalmen podał wujaszka do sądu.

— To jest nachalność — mówił, patrząc na wujka złym okiem — żeby się kłócić o takie rzeczy.

No niech pan sędzia powie: czy w Warszawie się urodzili jakieś wielkie ludzie? Ja wiem, że tu się rodzą same małe dzieci!

Sąd skargę p. Zalmena oddalił.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Rozmaitości informacyj". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.30 Przerwa. 11.30 „Audycja dla szkół". 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Co nam daje Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny" — pogadanka. 13.05 — 15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Barwy regionalne w naszej mowie" — odczyt. 16.30 Cyganie w muzyce — koncert. 17.15 Recital skrzypcowy. 17.50 „Las w zimie" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Przywłaszczenie" — felieton prawno-społeczny. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Mała Orkiestra P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Wieczór fraszek". 21.30 Józef Haas: „Dzień i noc" — suita na sopran i orkiestrę kameralną. 22.10 Muzyka taneczna.

Sensacyjny proces

o agitację na zlecenie Kominternu

W Wydziale VIII Karnym stołecznego Sądu Okręgowego znajdzie się dziś dnia 25-go b. m. sensacyjny proces polityczny o agitację komunistyczną na zlecenie Kominternu.

Na ławie oskarżonych zasiądzie dwóch oskarżonych, którzy znani są jako działacze rewolucyjni jeszcze w okresie przedwojennym Berg i Kotowicz.

Obaj czynni byli na terenie Litwy i obecnych województw kresowych. Ostatnio zostali oni zatrzymani jako emisarjusze Kominternu i postawieni w stan oskarżenia z art. 93 K. K.

Oskarżenie popierać będzie prokurator do spraw politycznych Piotrowski.

Wesoły kącik

Antoś Balonik

Antoś Balonik trzyma w zmarzniętych dłoniach gruby kij, do którego umocowane są bujające się na wietrze balony.

— Baloniki dla dzieci! Balony dla żony! Cepeliny dla całej rodziny! Za jedne 20 groszy! — zachwala Antoś swój towar.

— Kup pani dla córeczki — proponuje Antoś jakiejś pani, idącej z małą dziewczynką. — Balon jest nietylko rzecz do zabawy, ale także samo moralność w dziecku wzmacnia. Dziecko z balona naukie może wyciągnąć, jak swoje cnote trza szanować.

Uważasz — powie pani córce, — balon to ładna rzecz, okrągła i gładka. A jak się go puści, poleci i zmarnieje. Znakiem tego, jak podrośniesz, nie puszczaj się, bo jak ten balon zmarniejesz. Widzi pani? Dziecko za 20 groszy ma zabawę i naukie moralną.

A dla męża tobym radził tego długiego cepelina, co na górze wisi, jak się małżonek urżnie, to go, zamiast wałkiem, tem cepelinem w łeb. Krzywdy mu pani nie zrobi, a śmiechu będzie kupa. Zamiast mordobicia, będzie towarzyska rozrywka.

Także samo ten cepelin za ozdobę mieszkania może służyć. Bo balceron przypomina i nadaje mieszkaniu gastronomiczny wygląd.

Szczególnie w wieczorowej porze wędline może odstawić, tylko trza go sznurkami do półmiska przywiązać...

Mężczyznom, Antoś Balonik zachwala swój towar w inny sposób.

— Po obrączce — mówi, — wdizę, że pan szanowny żonaty. I pewno teściowa pana szanownego piecze, gorzej niż musztarda na oku.

A na teściowe niema lepszego sposobu, jak balonik. Wsadzić jej na noc balona pod prześcieradło. Kobieta się położy, balon strzeli i choroba sercowa murowana. Tylko cierpliwości trochę trzeba. Przez dwa tygodnie po jednem balonie dziennie.

Za skutek gwarantuje. Jeżeli po dwóch tygodniach szlag jej nie trafi, całą gotówkie za balony zwracam.

Napoleon Sądek.

Kobieta na czele bandy przemytników

CZERNIOWCE, — Przed sądem wojennym w Kiszyniowie rozpoczyna się w tych dniach proces bandy przemytników, na czele której stała kobieta, Tekla Raku.

Śledztwo wykryło, że banda oprócz rzeczywistego przemycania ludzi przez Dniestr do Sowietów, cały szereg uciekinierów oszukała, rzekomo przemycając ich, a w rzeczywistości przeprawiając w nocy przez rzeczkę Revit, przepływającą przez Besarabię.

Ofiarna praca wojska dla kraju

Sejmowa komisja uchwaliła budżet Min. Spraw Wojskowych

Obrady nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych zawsze toczą się w specjalnej atmosferze. Tutaj nie ma żadnej krytyki, zawsze są słowa pełnego uznania dla ofiarnej i wydajnej pracy Armii i jej kierowników.

Tak też było wczoraj.

Na wstępie sprawozdawca pos. Starzak podniósł, że Polska w ciągu ostatnich lat wzmocniła na terenie międzynarodowym swoje znaczenie. Musimy wszystko zrobić, by utrzymać się na poziomie, jaki odpowiada wielkości naszego Narodu.

Stosunki międzynarodowe uległy znacznemu pogorszeniu. Traktaty straciły swoją moc, mamy niebezpieczne ogniska zapalne. Znajdujemy się w okresie gwałtownych zbrojeń międzynarodowych.

Najsilniej występują one u naszych sąsiadów w Rosji i Niemczech. I my nie możemy niczego zaniedbywać, jakkolwiek od lat 4 wysokość naszego budżetu wojskowego nie uległa żadnej zmianie. U nas nadrabia się wszystko oszczędną gospodarką.

BUDŻET NIEWYSTARCZAJĄCY

Nasz budżet wojskowy jest niewystarczający. Zarówno Rząd, jak i każdy obywatel, poczuwający się do odpowiedzialności za utrzymanie niepodległości i całości Państwa, wywalczonego kosztem tak heroicznych ofiar, musi spoglądać z głęboką troską na ten stan rzeczy.

Wojsko — to cichy i niemy pracownik, który codziennie bez rozgłosu wydobywa z siebie najwięcej inicjatywy, przygotowując wprawne narzędzia obrony kraju i osiągając wyniki realne, nie obliczone na efekt, choćby dlatego, że okrywa je zasłona niezbędnej tajemnicy wojskowej.

Wojsko nasze pracuje wzorowo, i może być przykładem dla całego Narodu. Gdybyśmy tak pracowali w innych dziedzinach, związanych pośrednio z obroną Państwa, moglibyśmy rychlej osiągnąć ten stan gotowości bojowej, do jakiego pragnęlibyśmy dojść.

Cel organizacji sił zbrojnych jest prosty i jasny: wytworzyć warunki tego rodzaju, by można było zmobilizować przeciw ewentualnemu napastnikowi maksimum sił i rzucić je umiejętnie na szalę historii, zapewniając narodowi zwycięskie odparcie najazdu.

WYSOKOŚĆ BUDŻETU

Preliminarz budżetowy Ministerstwa Spraw Wojskowych na okres budżetowy 1937/38 przewiduje wydatki w sumie 768 milj. zł., w sumie od 4 lat niezmiennej.

Doceniając należycie olbrzymie znaczenie, jakie dla obrony Państwa ma łączność ideowo-organizacyjna Narodu i wojska, referent podkreśla, że z natury rzeczy rola kierownicza przysposobienia moralnego Narodu do wojny, należy do wojska i wojsko tę rolę objęło.

Żołnierz podczas służby w szeregach zaznajamiany jest z najważniejszymi zagadnieniami ogólnopaństwowymi i przyzwyczajany do udziału w pracy społecznej, aby stał się uświadomionym żołnierzem-obywatelem.

Wspominając o manifestacjach na cześć armii, które miały miejsce w r. ub. przy powitaniu oddziałów wracających z ćwiczeń letnich do swych garnizonów, oświadczył pos. Starzak: Serdeczne powitanie wojska przez ludność naszych miast i miasteczek świadczy, że między armią i społeczeństwem nawiązany został już ten bezpośredni kontakt, o który u nas zwykle tak trudno. Podtrzymanie tego kontaktu i jego wzmocnienie — to jedno z najważniejszych zadań na przyszłość.

POZYCJA NACZELNEGO WODZA

Pozycja Naczelnego Wodza była u nas zawsze wyjątkowa, gdyż naród mający za sobą tak smutne doświadczenia historyczne, zdał sobie odrazu sprawę, że w odrodzonym Państwie Polskim armia, ta warownia niepodległości i honoru narodowego, musi być otoczona podwójną miłością i autorytetem.

Marszałek Śmigły - Rydz, który piastuje tę funkcję z woli Budowniczego Państwa Józefa Piłsudskiego, dzięki swym niepospolitym walorom osobistym, godnie reprezentuje ten wysoki autorytet, zdążając do tego, by sztandar wojskowy skupił wokół siebie wszystkie siły twórcze narodu polskiego w wielkim wysiłku stworzenia nowoczesnego pogotowia zbrojnego.

Znakomite walory Marszałka, jako najwyższego kierownika sił zbrojnych, oraz powszechne zaufanie społeczeństwa do jego osoby, oto dwa podstawowe elementy dotychczasowego powodzenia jego prac konstruktywnych.

Miłość i podziw dla armii, przywiązanie i szacunek dla jej Wodza, to nasze wielkie atuty. Zazębienie i przenikanie się wzajemne wojska i społeczeństwa, ważne jest i dodatnie dla obu stron.

WSPÓŁPRACA ZE SPOŁECZEŃSTWEM

Wojsko wychodzi chętnie naprzeciw społeczeństwu, dążąc do nawiązania z nim współpracy. Chcę tu wskazać na stworzone ostatnio Oddziały Obrony Narodowej, które zorganizowano celem zatrudnienia młodzieży bezrobotnej, dopomożenia jej w przetrwaniu zimy i usunięcia z pod demoralizującego wpływu braku zajęcia, a jednocześnie użycia jej w pracy nad podniesieniem obronności kraju.

Byłoby wskazane, aby podczas służby w Oddziałach Obrony Narodowej młodzież ta otrzymała jeszcze pewne przeszkolenie fachowo-zawodowe, co ułatwiłoby w przyszłości zdobycie środków utrzymania.

GOTOWOŚĆ IZB

Kończąc swoje wywody pos. Starzak jeszcze raz podnosi, że jeżeli Rząd uzna, że nowe fundusze na cele obrony narodowej są niezbędne, Parlament niewątpliwie pośpieszy mu z pomocą. Dlatego wita uchwałę Rządu, dotyczącą pomnożenia Funduszu Obrony Narodowej wpływami Skarbu Państwa, których wysokość w ciągu lat 4 wynieść ma miliard zł.

Resztę niezbędnych środków trzeba będzie osiągnąć zorganizowanym, zbiorowym wysiłkiem społeczeństwa.

Po referacie pos. Starzaka członkowie komisji wyjechali na zaproszenie min. gen. Kasprzyckiego na Okęcie.

Na posiedzeniu popołudniowym zabrał głos minister Spraw Wojsk. generał Kasprzycki, stwierdzając, co następuje:

Środki, jakie stoją obecnie do dyspozycji, są niewystarczające. W tych warunkach należy wprowadzić wyraźną hierarchię potrzeb. Na czoło w danym okresie winny być wysunięte te potrzeby, które gwarantują zachowanie bytu Państwa, zapewniają podstawę normalnego rozwoju narodu, niezależność jego państwowego organizmu.

Gospodarka narodowa uzyska wtedy wyraźnie zarysowany kierunek, co zapobiega rozproszeniu wysiłków i zasobów. Przeciwnie, skoncentrowanie ich na cel główny z czasowym osłabieniem innych zadań, prowadzi do szybkich efektów, które w sposób zbawienny konsolidują moc i wartość Państwa na odcinku uznanym za podstawowy.

Otóż zorientowanie wysiłku głównie na wzmożenie sił obronnych Państwa stwarza wyraźnie koniunkturę, „koniunkturę zbrojeniową", która bezwzględnie wpłynie w swoisty sposób na ożywienie życia gospodarczego.

Za rękojmię należytego wykorzystania środków materialnych, oddanych przez społeczeństwo do dyspozycji armii, służy Osoba wielki autorytet Nacz. Wodza, Pana Marszałka Śmigłego - Rydza, który będąc realizatorem wielkich haseł i Następcą Pierwszego Marszałka Polski, na tle dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 maja 1936 r. o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi i organizacji Naczelnych Władz Wojskowych w czasie pokoju, posiada całkowity wpływ na kierunek prac nad rozwojem sił wojennych Rzeczypospolitej.

Po krótkiej dyskusji w której wszyscy bez zastrzeżeń wypowiedzieli się za budżetem zabrał powtórnie głos min. gen. Kasprzycki, po czym budżet przyjęto.

SPRZĘT SKÓRZANY WARTOŚCI 10.000 zł. na F. O. N.

Jak się dowiadujemy, zarząd firmy M. Kromołowski i S-wie w Katowicach, chcąc wziąć również udział w powszechnej mobilizacji środków na dozbrojenie naszej Armii, ofiarował na Fundusz Obrony Narodowej sprzęt taborowy skórzany wartości 10.000 zł.

Jak P.K.O. pracowało w 1936 r.

Przemówienie prezesa PKO dr. H. Grubera na konferencji prasowej w dniu 21. bm.

Pomimo niekorzystnych warunków, jakie się wytworzyły w roku 1936 na naszym rynku pieniężnym w związku z wydarzeniami finansowymi na rynkach zagranicznych, działalność P.K.O. rozwijała się nadal pomyślnie.

Ogólna suma wkładów wzrosła w roku 1936 w porównaniu z rokiem poprzednim o zł. 13.981.542.60 i osiągnęła sumę 893,7 miln. zł. Osiągnięta ogólna suma wkładów stawia P.K.O. na pierwszym miejscu pośród zespołów instytucyj finansowych w Polsce. Instytucja nasza gromadzi około 1/3 ogólnej sumy wkładów w Polsce.

Dział oszczędnościowy wykazuje w roku sprawozdawczym nieznaczną różnicę wkładów, wynoszącą 13 miln. zł., co przypisać należy w dużym stopniu odpływowi wkładów większych, które wykazywały tendencję do inwestycji i przeszły na wkłady czekowe, które wykazały wzrost o 29,6 miln. zł.

Ogólna suma wkładów oszczędnościowych osiągnęła na koniec 1936 r. sumę 663,7 miln. zł. Liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła w roku sprawozdawczym o prawie 400 tys., osiągając na koniec r. 1936 2.287.000. W ten sposób jedna książeczka PKO przypada na 15-tu mieszkańców.

W obrocie czekowym globalna suma obrotów wzrosła o 536 milionów zł. i wyniosła 28,1 milierda zł. Wzrost wykazuje również liczba kont czekowych, mianowicie o 1 490 do liczby 77.591 kont. Stan wkładów na kontach czekowych wynosił na ultimo roku sprawozdawczego 231,9 miln. zł., a więc w porównaniu z końcowym stanem z 1935 r. wzrost o 29,6 miln. zł.

Z ogólnej sumy obrotu czekowego w wysokości 28.1 milrd. zł. na obrót gotówkowy przypada 6,8 miliard. zł., zaś na obrót bezgotówkowy 21,3 milrd zł.

Dynamika rozwojowa działu ubezpieczeń na życie wykazuje wzrost zarówno liczby polis jak i sumy ubezpieczenia. W ciągu 8 i pół lat jego istnienia osiągnięto 125 tysięcy polis ubezpieczeniowych na ogólną sumę ubezpieczenia 183.7 miln. zł.

Akcja kredytowa PKO, prowadzona drogą skupu papierów o stałym oprocentowaniu, a więc akcja alimentowania życia gospodarczego ta nim kredytem długoterminowym wyrażała się w r. 1936 sumą 696,1 miln. zł., a łącznie z Działem Ubezpieczeń na Życie — 723.9 miln. zł.

W roku sprawozdawczym udzielono za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego na finansowanie akcji budownictwa mieszkaniowego zł. 45.489.000, na inwestycje komunikacyjne złotych 12.600.060 oraz na inwestycje komunalne zł. 4.461.000.

Kredyty krótkoterminowe, do których zaliczamy kredyty na zastaw papierów wartościowych, skup weksli i akceptów, kredyty wekslowe oraz pożyczki hipoteczne i na zastaw polis, wzrosły łącznie o 5,6 miln. zł., osiągając na koniec roku sprawozdawczego 43,1 miln. zł.

Na uwagę zasługuje również zapoczątkowana w tym roku akcja kredytowania drobnego kupiectwa, która ze względu na dogodne warunki spotkała się z wielkim uznaniem ze strony zainteresowanych sfer.

Wartość lokat w nieruchomościach PKO, łącznie z Działem Ubezpieczeń na dzień 31.XII.1936 r. wynosiła 47,5 miln. zł. Łączna suma lokat PKO w papierach wartościowych, kredytach krótkoterminowych i nieruchomościach wynosiła na koniec roku sprawozdawczego 814.5 miln. zł., wzrosła więc w porównaniu z rokiem 1935 o 62,3 miln. zł.

Bank PKO w chwili obecnej posiada 4 placówki zagraniczne, mianowicie w Paryżu, w Buenos - Aires, w Tel-Avivie oraz Wydział Przekazowy Linii Gdynia — Ameryka w Nowym Yorku.

Ogółem suma wkładów pozyskanych przez Bank PKO wynosiła na koniec 1936 r. w przeliczeniu na złote 39.874 tys. zł. Ogólny obrót Banku PKO wraz z jego placówkami zagranicznymi wynosił w roku 1936 około 900 miln. zł.

Podkreślić ponadto należy, że akcja Banku PKO posiada dziś znaczenie nie tylko natury gospodarczej, lecz i społecznej. Ochrona emigrantów przed wyzyskiem i nadużyciami, roztoczenie opieki nad ich oszczędnościami stwarza mocną więź moralną i materialną rodaków naszych z Macierzą.

Reasumując powyższe uwagi, widzimy, że działalność PKO sięga dziś do najdalszych zakątków kraju, do wszystkich bez wyjątku sfer społeczeństwa, a także poza obręb naszego kraju, spełniając misję krzewienia idei oszczędności i przezorności życiowej wśród Polaków, jako zaś dysponent olbrzymich sum, stanowiących własność drobnych ciułaczy, przetwarza je na kapitały, które wracają do obrotów gospodarczych w formie najbardziej dla naszego organizmu gospodarczego przydatnej, pod postacią taniego i przystępnego kredytu długoterminowego.

Wykrycie wielkiej afery

nielegalnego handlu bronią

BRUKSELA. — Sensacyjna wiadomość o aresztowaniu Pawła Jouhaux, syna sekretarza generalnego Francuskiej Konfederacji Pracy potwierdza się.

Paul Jouhaux został aresztowany wczoraj rano w Leodium w związku z wykryciem afery nielegalnego handlu bronią. Zakupywano i wywożono głównie karabiny maszynowe.

Agencja Havasa zaznacza, iż ojciec aresztowanego, Leon Jouhaux, nie ma nic wspólnego z tą sprawą.

Jednocześnie z Pawłem Jouhaux, sędzia śledczy przesłuchał obywatela hiszpańskiego Castana, mieszkającego stale w Paryżu i panią O., której nazwiska prasa w całkowitym brzmieniu nie podaje, zaznaczając, iż jest właścicielką przedsiębiorstwa zajmującego się handlem bronią w Paryżu.

Wydaje się, iż dokonane ostatnio aresztowania pozostają w związku z aresztowaniem niedawno pod zarzutem uprawiania nielegalnego handlu bronią, obywatela francuskiego Rolanda wraz z jego współoskarżonym, obywatelem belgijskim, mieszkającym stale we Francji.

Sędzia śledczy, po przesłuchaniu Pawła Jouhaux, Castana i pani O., wydał polecenie osadzenia ich w więzieniu św. Leonarda.

Władze sądowe belgijskie, jak donosi Havas, są przekonane, iż w Belgii istnieje poważna organizacja, zajmująca się nielegalnym handlem bronią, dostarczaną rządowi hiszpańskiemu.

Miliard złotych szkody

wyrządzają rocznie owady

Czy znamy swoich skrzydlatych przyjaciół? Pewno nie. Jednak według prof. Mokrzeckiego Polska ponosi corocznie około miliarda złotych strat wskutek niszczycielskiej działalności szkodników owadzich.

Miliard złotych stracony a co moglibyśmy zań uczynić? Ile dobrego spłynęłoby na nasz kraj! Ta wielka kwota tak na[illegible] społeczeństwu potrzebna może być przez nas pozyskana gdy tylko będziemy tego chcieli. Tracimy wielkie sumy, bośmy zapomnieli o swoich przyjaciołach — ptakach.

Dr. Roerig podaje w swych wyliczeniach iż: sikora zjada rocznie 125.000 gąsienic, szpak — 209.000, drozd śpiewak — 167.000, zaś para sikor z młodymi — 290.000.

Zadajmy sobie trochę trudu i obliczmy ile to wyniesie zysk, gdy owe gąsienice zje jedna z sikor. Przekonaliśmy się sami, co warte jabłko „robaczywe"! Trzeba je wyrzucić, lecz lepiej jest chronić ptaki niech one wyrzucają gąsienice, a nie człowiek jabłka.

125.000 gąsienic to strata 125.000 jabłek, gruszek. A licząc po 10 jabłek w kilogr. mamy stratę równą 12.500 kilo dobrego owocu. Sprzedajmy ten owoc po 5 gr. za kilo to otrzymamy 625 zł.

Zresztą, kto sprzeda jabłka po 5 gr. za kilo? Kto zaś, nie wierzy, niech rachuje.

Ptak zjada 2 — 3 razy tyle co sam waży. Kto z nas to potrafi?

Mimo widocznych korzyści nie znamy ptaków i niszczymy im gniazda oraz głodzimy. Chrońmy krzewy, na których mają ptaki pokarm na zimę. Chrońmy jałowce, głogi, bzy czarne, jarzębiny i inne a jeśli to nie jest w naszej mocy, zimą karmy je by nie ginęły.

Lubią one siemię, konopie, mak, proso, różne nasionka oraz niesolone smalce, łoje lub słoninki.

Kto będzie karmił ptaszki niech pamięta, że okruchy chleba prędko kwaśnieją i przez to ptaki chorują!

Latem pamiętajmy o gniazdach dla ptaków. Stare drzewa mają dziuple, w których ptaki mieszkają. Kto nie może mieć dziupli niech założy sztuczne gniazdo - skrzynkę. Skrzynki takie według Wzoru dr. Sokołowskiego chętnie ptaki zamieszkują.

Baczną uwagę zwrócić musimy na młodzież, by postępowaniem swoim nie tępiła i nie płoszyła ptaków. Młodzież szkolna w Warszawie karmi ptaki w ogrodach i parkach w karmikach zawiadywanych przez Ligę Ochrony Przyrody. Uczy się ochraniać ptaki, lecz i my musimy dać jej przykład, interesując się nie tylko tym, co ona robi, lecz sami poznajmy te sprawy.

Zainteresujmy się Ligą Ochrony Przyrody, która broni przyrodę i w innych dziedzinach. Poznajmy piękne wydawnictwo wydane przez Ligę p. t. „Ptaki Ziem Polskich" napisaną przez dr. Sokołowskiego. Odwiedźmy Ligę w jej lokalu przy ul. Nowy Świat 19 w Warszawie, oglądając wystawę ochrony przyrody z dużym działem ochrony ptaków.

D. Wolny.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i marła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierczak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ożywioną działalność bojowniczki. Obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, zrzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego". Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej w Warszawie. Podczas ucieczki zabiła Kazimierczaka, który zatrzymał ją w drodze do Celestynowa. Na sądzie partyjnym wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Izdebska została uprzedzona grypsem, że zgłosi się do niej ksiądz. Ksiądz przybył do celi i gdy został z więźniarką sam na sam, udzielił jej dokładnych wskazówek w jaki sposób może uciekać oraz dał jej mundur strażniczki, w jaki miała się przebrać.

Jadzia pragnie się dowiedzieć jednej rzeczy tylko: jak ksiądz dostał się do niej do celi. Ale ksiądz odpowiedział, że dowie się o wszystkim jutro, gdy znajdzie się poza murami tego więzienia.

Mówi teraz do niej głośno, strofuje ją za jej grzechy, żąda, by odbyła pokutę za grzechy, a po tem, jeśli ta pokuta będzie szczera wtedy na pewno zostanie ułaskawiona. Czy sądzi, że jego ekscelencja, generał gubernator nie jest człowiekiem litościwym. Tylko buntowszczyki przedstawiają go jako okrutnika, ale w rzeczywistości dba tylko o dobro kraju...

— Jeszcze jedna sprawa — szepce Jadzia — a jeśli ten proszek nie podziała?

— Napewno podziała, wypróbowaliśmy go kilkakrotnie. Gdy sypniecie proszkiem w twarz strażniczki, powinniście się szybko odsunąć, bo to wam może zaszkodzić.

„Ksiądz" udziela jeszcze Jadzi całego szeregu wskazówek i zapewnia ją, że jeżeli należycie odegra swą rolę, jeśli będzie działać szybko i sprawnie, uda jej się na pewno zbiec.

— Zresztą nie powinienem was przekonywać — powiada „ksiądz" — rozum ecie przecież sama: nie macie nic do stracenia, oczekuje was szubienica, a jeśli wygracie, zyskacie wolność.

— O, teraz tylko o wolności myślę — odpowiada Jadzia — mam wrażenie, że potrafię teraz przebić najgrubsze mury. Zawsze byłam słaba witą, nigdy nie potrafiłam stawić należytego oporu, ale ostatnie moje przeżycia w więzieniu, o, to wszystko mnie zmieniło.

— Dowidzenia. Jutro spotkamy się znowu... — szepce „ksiądz".

— Dowidzenia!

Ksiądz zapukał do drzwi, weszła strażniczka.

— Spełniłem mój obowiązek. Spowiedź ukończona... — powiedział ksiądz.

Strażniczka z powrotem zamknęła celę. „Ksiądz udał się do kancelarii więzienia. Po pierwsze zostawił tam swój kapelusz, a powtóre, by zameldować wicenaczelnikowi, że więźniarka „sypała" podczas spowiedzi.

Po wyjściu z bramy więzienia udaje się „ksiądz" szybko w stronę Okopowej. Tam na mieszkaniu konspiracyjnym oczekuje go z niecierpliwością kilku bojowców, którym ma zdać sprawozdanie ze sprawy Jadwigi Izdebskiej.

Na śliskiej drodze...

Gdy „ksiądz" opuścił celę, została Jadzia sama, zmieszana i wzburzona... Wydawało jej się, że to jakiś sen. Już kilka razy śniło jej się, że ucieka z więzienia, że strzelają za nią podczas ucieczki.

Podczas takich snów, zrywała się ze swego posłania i pot kroplisty ukazywał się na jej czole.

Aczkolwiek otrzymała przed tym karteczkę, chociaż odruchowo czuła, że Tadeusz pamięta o niej, jednak nie spodziewała się tej wizyty.



„Ksiądz" udał się do kancelarii więzienia, by zameldować wicenaczelnikowi, że więźniarka „sypała" podczas spowiedzi.

Nastąpiło to nagle, niespodziewanie i wytrąciło ją zupełnie z równowagi. Nie spodziewała się, że znów ujrzy wolność, że opuści te szare ściany, zgrzyt kluczy w celach i krzyki strażniczek. A gdy padł wyrok śmierci, wiedziała, że droga stąd wiedzie do Cytadeli, do bramy Iwanowskiej, o której opowiedziała jej stara Stanisława

— Ci, co przekraczają bramę Iwanowską — nie wracają więcej! — potrząsała stara Stanisława smutnie głową.

Jadzia już zrezygnowała ze swego życia, była przekonana, że już więcej oczy jej nie ujrzą świat-ła dziennego.

Sądziła, że Tadeusz o niej nie myśli i nagle szczęście uśmiechnęło się znów do niej.

Ale droga do wolności prowadzi przez przepaść, którą powinna przeskoczyć, czy się tego przestraszy? Nie! Zawsze bała się, zawsze drżała, zawsze los ją krzywdził — a nagle poczuła w sobie tyle mocy, tyle nowej siły, i energii i nieustraszoności, że dziwi się sama skąd nagle w niej taki przypływ sił.

Ukryła obydwa pudełka ze środkiem usypiającym za pazuchę. Mundur z paskiem ukryła pod siennikiem. Teraz musi się zachować zupełnie spokojnie. Za chwilę podadzą kolację, strażniczka nie powinna po jej twarzy poznać najmniejszego niepokoju.

Jadzia spaceruje po celi tam i z powrotem. Nie może usiedzieć na miejscu. Wszystko w niej burzy się i wrze. Chciała by już nastąpił apel, wtedy wchodzi strażniczka, rozgląda się po celi, bada kraty, czy nie są przepiłowane, po tym czeka, by Jadzia rozebrała się i swe ubranie położyła pode drzwiami.

Tego wymaga regulamin.

Rozległ się zgrzyt klucza: Jadzia zadrżała. Oto nadeszła decydująca chwila. Strażniczka otwiera drzwi i krzyczy zagniewana: kolacja!

Jadzia wyjmuje menażkę z półki, podchodzi do kotła z czarną kawą. Po tym wraca z powrotem i siada przy wmurowanym stoliku. Znów strażniczka zamyka drzwi. Jadzia została sama.

Zwykle o tej porze jest już bardzo głodna. Kolację zjadała z wielkim apetytem. Został jej jeszcze z wałówki kawałek kiełbasy i masło, ale nie pamiętała teraz o jedzeniu. Myślami była pochłonięta tym, co się ma zaraz dziać.

Cóż będzie jeżeli strażniczka nie przyjdzie dzisiaj do apelu sama, jak się nieraz zdarzało, ale w towarzystwie przodownika. Wtedy nie zdoła nic uczynić a jutro będzie za późno...

Za późno... za późno... te słowa „Księdza" utkwiły w jej głowie. Jutro może się wyda, że ten ksiądz to był przebrany bojowiec, a wtedy generał gubernator przyspieszy wykonanie wyroku.

Za godzinę wejdzie strażniczka na apel. Jadzia szykuje się do pierwszego aktu tej eskapady — przede wszystkim musi obmyśleć w jak. sposób wysypać proszek w twarz strażniczki.

A jeżeli jej się nie uda? Jeżeli strażniczka w ostatniej chwili odskoczy na bok? Ale Jadzia nie chce o tem nawet myśleć. Odpędza od siebie precz te myśli, pełne zwątpienia i niepewności.

Przypomniała sobie teraz, jak stara Stanisława mawiała do niej nieraz:

— Gdy człowiek szykuje się do czegoś, gdy stawia sobie jakiś cel, trzeba przede wszystkiem święcie wierzyć, że ten cel będzie osiągnięty. Wątpliwości i niepewność są ciosem śmiertelnym dla każdego poważnego przedsięwzięcia.

Jadzia pamięta dobrze te słowa starej Stanisławy, nie ma teraz wątpliwości a gdy taka myśl o niepowodzeniu zjawia się tylko, odpędza ją od siebie precz.

„Uda mi się, na pewno uda się". Młotem wali ta myśl w jej głowie.

Z niecierpliwością oczekuje Jadzia chwili, gdy strażniczka wejdzie. Wydaje jej się, że ta godzina nigdy się nie skończy. Gdyby miała zegarek wiedziałaby chociaż, jak długo ma to jeszcze trwać. Ale tak wydaje jej się, że te stalą okute drzwi nigdy się nie otworzą.

Jadzia nadsłuchuje. W korytarzu jest cicho. Gdzieś zdala dochodzi ją pukanie otwieranych i zamykanych drzwi.

Czy się apel już rozpoczął?

Niepokój Jadzi wzrasta coraz bardziej. Zbliża się znów do łóżka, zagląda pod siennik: czy mundur jeszcze leży? A co będzie, jeśli czapka strażniczki okaże się zbyt wielka lub za mała? Wciąż nowe trudności widzi przed sobą. Była nawet chwila, gdy pomyślała o tym, że niema ani spódnicy, ani butów i w tej chwili miała nawet zamiar zrezygnować.

Ale przed jej oczami znów ukazała się twarz Tadeusza. To jej dodało mocy.

Ujęła pudełko z proszkiem w prawą rękę. „Ksiądz" kazał jej, by pudełko otworzyła tylko w tej chwili, gdy usłyszy zgrzyt klucza, bo w przeciwnym wypadku proszek może osłabić swe działanie. Albo też użyć ją samą.

Jadzia stoi obok drzwi i czeka. Oczy wyłażą jej na wierzch z niepokoju.

Nagle zadrżała. Straciła na chwilę panowanie nad sobą. Odruchowo szepnęła: Boże dopomóż. W korytarzu rozległy się kroki.

Rozległ się zgrzyt klucza we drzwiach. Zgrzyt tak przeraźliwy, że Jadzia zadrżała. Wydaje jej się, że ten zgrzyt werżnął się w jej serce ostrzem noża.

Drzwi celi otworzyły się i weszła strażniczka.

Dalszy ciąg nastąpi.



JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Gdy Heidenau znalazł się w pokoju Anny Morette i Jamesa, rozległ się nagle dzwonek u drzwi wejściowych. Po chwili gospodyni roztworzyła drzwi i szpiedzy rozpoznali głos przybysza — był to Meliński. Anna Morette nie chcąc, aby Heidenau ujrzał Melińskiego, poleciła Niemcowi ukryć się w szafie. Gdy Heidenau nie zamierzał wykonać rozkazu zrezygnowany James uchylił drzwi i wpuścił Melińskiego do pokoju.

131.

Śmierć Heidenau'a

Meliński ujrzawszy stojącego w kącie pokoju Heidenau, instynktownie zadrżał.

— Co on tu robi? — przebiegło mu z błyskawiczną szybkością przez umysł.

Przez chwilę stał milczący. Anna Morette i James dawali mu na migi do zrozumienia, aby o nic pytał. Gospodyni bowiem mogła stać pod drzwiami i podsłuchiwać, a na razie nie powinna była wiedzieć o tym, co się rozgrywa w ich pokoju. Niech się ona uprzednio położy spać. Zaraz będzie należało przeprowadzić ciężką operację. Byłoby więc zdrowiej, gdyby gadatliwa wdowa smacznie spała.

Przez długą chwilę w pokoju panowało przykre milczenie. Heidenau ze zdumieniem spoglądał na Melińskiego, a Meliński jeszcze ciągle nie rozumiał, co Heidenau robił w tym pokoju. Anna Morette i James nie spieszyli się ze składaniem wyjaśnień. Dawali mu tylko do zrozumienia, aby o nic nie pytał.

W końcu Anna powoli roztworzyła drzwi i nastawiła ucha: czy gospodyni już śpi?

— Pani Sawkin? — cicho zapytała.

Na czubkach palców weszła do alkowy, w której spała gospodyni.

— Pani Sawkin, czy pani już śpi? — zapytała po raz drugi.

Gospodyni nie odpowiadała. Widocznie już spała. Anna wróciła do swego pokoju i oświadczyła:

— Teraz możemy już swobodnie rozmawiać. Co się stało? — zwróciła się do Melińskiego.

Meliński nic nie odparł, tylko spojrzał na Heidenaua.

— Może pan mówić. On — wskazała Anna na Heidenau — już nas więcej nie zdradzi.. i — zanim Meliński i James zdążyli się zorientować co się stało, rozległ się lekki trzask i Heidenau zwalił się na podłogę z przestrzelonym sercem.

Anna Morette doskonale strzelała ze swego zamaskowanego rewolweru i zawsze trafiała do celu. Również i tym razem nie chybiła. Cienka kula jej zamaskowanego rewolweru trafiła Heidenau wprost w serce. Śmierć nastąpiła tak szybko, że nie zdążył nawet wydać przedśmiertnego jęku i zwalił się z nóg padając na twarz...

— Anna? wykrzyknął James. — Tak nagle?

— A cobyś chciał? Miałam czekać aż do chwili, gdy on narobi wrzawy? Lepiej wcześniej, niż później...

Anna spokojnie wsunęła rewolwer do torebki, gdzie go stale trzymała, i zapaliła papierosa.

— A co będzie teraz? — zapytał Meliński, który czuł jakiś instynktowny strach.

— Czy pan się boi? — zapytała ironicznie Anna.

— Nie... — odparł z lekkim drżeniem w głosie i spojrzał na Anny błyszczące oczy. — Czego się mam bać? Pytam się tylko, w jaki sposób i gdzie go ukryjemy? Nie jest to wcale taka łatwa sprawa.

— Ale co się stało? Dlaczego przyszedłeś tu o trzeciej w nocy? — zapytał zniecierpliwiony James.

— Przyszedłem, aby uczynić to, co przed chwilą uczyniła Anna Morette.. — odparł Meliński i rzucił spojrzenie na zwłoki Heidenau, dookoła których tworzyła się kałuża krwi.

— W jaki sposób dowiedziałeś się, że Heidenau jest tutaj?

Meliński opowiedział szpiegom o rozmowie, jaką słyszał w biurze Cze-ki.

— Zamierzałem to jednak uczynić w inny sposób — dodał — bez przelewu krwi...

— Nie było innej rady — odparła Anna. — Obawiałem się, że ten zdrajca może każdej chwili wszcząć alarm...

— Czy pani nie zadrżała wcale ręka? — zapytał Meliński, który po raz pierwszy widział Annę w tak gorączkowym podnieconym stanie — przecież przez pewien czas pani kochała tego człowieka?

Ironiczny uśmiech wykwitnął na wargach Anny. Wypuściła z ust cienką smugę niebieskawego dymu.

— Moim ukochanym? Cha, cha, cha... W jaki sposób kobieta pozbawiona serca, może kochać?... On mnie kochał, i to bardzo silnie — i z tego właśnie powodu teraz tu leży. Miłość i śmierć bardzo często idą z sobą w parze...

— Porzućcie wreszcie to filozofowanie — wtrącił James. — Jest już wpół do czwartej. Jak stara się obudzi, nie powinno już po nim tu być śladu. Zwłoki muszą natychmiast być stąd usunięte, a plamy po krwi chemicznie zmyte.

— Czy pozostajemy tutaj? — zapytała Anna.

— Rozumie się. Byłoby nonsensem teraz stąd uciec...

— Ale ja już powiedziałem gospodyni, że dziś o szóstej rano jedziecie ze mną na Kaukaz.

— To drobiazg, oświadczę jej, że nie chcieliśmy jechać — rzekł James. No, a teraz do roboty!...

— Ale gdzie ukryjemy zwłoki? — zdziwił się Meliński. — Musimy przede wszystkim zastanowić się nad tym, co należy uczynić ze zwłokami, gdzie je ukryć...

— Na podwórzu znajduje się mały bardzo zaniedbany ogródek. Nikt nie zwraca na niego uwagi. Teraz jest ciemno. Możemy to doskonale wykorzystać i przy zastosowaniu najdalej posuniętej ostrożności. właśnie w tym ogródku wykopać dla Niemca grób. Nikt się o tym nie dowie.

— A gdy gospodyni będzie pytała o Heidenau? — zauważył Meliński.

— Po pierwsze, my, Kiszyrynowie, nie jesteśmy zobowiązani wiedzieć, gdzie znajduje się Heidenau — odparł James, podczas gdy Anna siedziała jeszcze ciągle milcząca i paliła papierosa, — a po wtóre nie będzie tym zbytnio zaintrygowana Wie przecież, że on pracuje w Cze-ce, a współpracownik Cze-ki często może być zajęty przez całą dobę. Pojutrze, a właściwie już jutro w nocy, nas tu nie będzie, będziemy się znajdowali w podziemiach Teatru Wielkiego... No, szkoda czasu!... Anno, pozostaniesz tutaj i będziesz miała na oku gospodynię. Może czasem zerwać się ze snu. My zaś zniesiemy na dół zwłoki.

Anna po cichu otworzyła wejściowe drzwi i nastawiła ucha. Panowała głucha cisza i zalegały gęste ciemności, cały dom był pogrążony w głębokim śnie. James i Meliński ujęli zwłoki i wynieśli je z mieszkania.

— Skąd tu wziąć łopatę? — nagle przypomniał sobie Meliński.

— Będziemy musieli odgarniać ziemię rękoma... Nie ma innej rady...

James i Meliński cichaczem schodzili ze schodów. Zwłoki były bardzo ciężkie i obaj oblewali się potem. Ostrożnie schodzili na dół, nasłuchując za postawieniem każdego kroku. Dookoła panowała śmiertelna cisza.

W końcu znaleźli się ze zwłokami na podwórzu. Zanieśli zabitego Heidenau do ogródka i położyli go na ziemię. Następnie zakasali rękawy i gołymi rękoma zebrali się do odgarniania ziemi— kopania grobu.

— To może zbyt długo potrwać i możemy jeszcze wpaść — wyszeptał po chwili Meliński. — Poczekaj, udam się pod mieszkanie dozorcy, może tam znajdę łopatę...

Meliński szybkim krokiem przemierzał duże podwórze. Zbliżywszy się do kąta, w którym znajdowało się mieszkanie dozorcy, natknął się na jakiś miękki przedmiot i przewrócił się...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

54.

— A dlaczego nie miałem jej nabrać? — odparł pytaniem na pytanie. — Przynajmniej najadłem się i napiłem za darmo i do tego dostałem jeszcze pieniądze. Legia i tak jest bogata i wskutek tego nie zbankrutuje jeszcze.

Musiałem mu w duchu przyznać słuszność. Rzeczywiście Legia była bardzo bogata, a poza tym oszczędzała wiele na oprowiantowaniu, bo wszystko miała własne: ogrody, sady, pola uprawne, stada owiec, krów, wołów i ptactwa jadalnego. Na polach, w ogrodach i przy bydle pracowali legioniści. Każdy rekrut przybywający do Afryki musi przez pewien czas pracować w polu lub przy bydle i za to otrzymuje 25 centimów dziennie. Poza tym pracują tam starzy legioniści, którzy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, a ściślej mówiąc otrzymują wynagrodzenie w naturze: dach nad głową, wikt i co najważniejsze wino.

Stary taki legionista, który służył w Legii od dwudziestu do dwudziestu pięciu lat nie chce już wcale wracać do cywila. W ciągu wieloletniej służby przyzwyczaił się do nędznych warunków życia w Legii i do wina, zerwał wszelkie węzły wiążące go z rodziną, z krajem ojczystym i jego tradycjami, i na starość nie ma dokąd się udać, zostaje więc w Legii.

Nawet po piętnastoletniej służbie dostaje on w cywilu rentę w wysokości 4.000 franków rocznie. Ale cóż dla niego znaczy ta suma? W ciągu krótkiego czasu ją przepije, przez resztę roku pozostanie bez centima przy duszy i nędza będzie mu zazierać w oczy. Przecież w czasie służby tak przywykł do beztroskiego życia i do niemyślenia o tym, co będzie jadł następnego dnia, że w cywilu nie zastanawia się nad tym, zapominając, że obecnie nie ma już intendenta, któryby myślał o tym za niego.

Znałem pewnego Holendra, który służył w Legii dwadzieścia trzy lata. Pewnego dnia strzeliło mu coś do głowy i postanowił porzucić służbę. Natychmiast go zwolniono i wręczono cywilne ubranie. Holender szedł do wszystkich znajomych żołnierzy, sierżantów i oficerów i żegnał się z nimi. Następnie zaprosił swych najbliższych kolegów na pijatykę. W knajpie nie liczył się z groszem, stawiał butelkę za butelką i widział jak uciułany grosz cieknie mu przez palce.

Nagle gdy już był upity w pestkę, miał przebłysk świadomości i zrozumiał, że w cywilu czeka go marne życie. Pożegnał więc kolegów i udał się na dziedziniec koszarowy. Tam ukląkł przed pomnikiem Legii i pomodlił się. Następnie zerwał z siebie cywilne ubranie, podarł je w strzępy i wykrzyknął:

— Nie wystąpię wcale z Legii! Ślubowałem, że do śmierci tu pozostanę.

Udał się do magazynu, poprosił o mundur i pozostał w Legii.

Nazajutrz gdy wytrzeźwiał, oświadczył nam:

— Ale byłem cywilem. Wprawdzie tylko dziesięć godzin, ale to mi zupełnie wystarczyło. Życie w cywilu tak mi już obrzydło, że postanowiłem powtórnie zaciągnąć się do Legii — uśmiechnął się ze swego dowcipu. — Czuję wstręt do cywila! Niech żyje Legia, niech żyje wino i generał Roller!

Holender ten nie należał do wyjątków. Wielu jest takich starych weteranów Legii. Generalny Inspektorat Legii chętnie ich trzyma, przede wszystkim dlatego, że Francja nie powinna im wypłacać 4.000 franków rocznie, a powtóre dlatego, że oni pracują w posiadłościach ziemskich Legii prawie że za darmo. W ten sposób byli wojacy, przed którymi drżały najdziksze szczepy arabskie, przeobrażają się w pastuchów gęsi, krów lub owiec, albo też w robotników rolnych.

W Legii pozostają również i ci, którzy w ojczystym kraju nabroili coś bardzo poważnego i boją się tam wracać, aby nie dostać się za kraty więzienne. Wolą więc przebywać w Legii i znosić tamtejsze nędzne życie, niż w ojczystym kraju odcierpieć zasłużoną karę.

W naszej kompanii na przykład był pewien Belg Champere, który służył w Legii już osiemnaście lat. Opowiadał nam, że w Belgii ma żonę, z którą wcale nie koresponduje, ponieważ jej nienawidzi. Również z nienawiści do niej zaciągnął się do Legii

Nikt mu nie wierzył, że z tak błahego powodu znosi ciężką służbę w Legii. Musiał widocznie mieć coś poważnego na sumieniu. Nikt go jednak o to nie pytał, bo wiedział, że i tak nie wyzna prawdy.

W roku 1928 do Sidi-bel-Abes przybyła partia rekrutów różnych narodowości. Wśród nich znajdował się niejaki Champere, Belg, który został przydzielony do plutonu ćwiczebnego mego przyjaciela, Dibois.

— Czy nie masz w Legii brata, lub jakiegoś krewnego? — zapytał go pewnego dnia Dibous, — bo tu służy jakiś Belg, o tym samym nazwisku.

Rekrut namyślał się przez chwilę i wreszcie odparł:

— Owszem, kiedyś w Legii służył mój ojciec, ale został przed dwunastu laty zabity, tak mi opowiadała matka.

Dibois, zresztą jak my wszyscy, znał doskonale starego Champere'a, nałogowego pijaka, który wskutek tego że wiecznie był pijany, nie awansował.

Dalszy ciąg jutro.

NAKAZ SERCA I ROZUMU

Manifestacja Macierzy w „Dzień Polaka z Zagranicy"

„Niemasz oddalenia, niemasz czasu, niemasz miejsca na świecie ogromnym gdzieby do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny" — pisał Marszałek Józef Piłsudski.

Ale, aby ten głos z rodzinnego kraju przeniknął poprzez zapory granic, stał się słyszalny wśród skupisk rodaków naszych, rozsianych po bezmiarach lądów kuli ziemskiej — na to w obecnych warunkach trzeba wielu starań i usilnej pracy.

Dziś już nie wystarczy dobra wola tych na obczyźnie i bratersko wyciągnięta dłoń tych z kraju. Rosnący coraz wyraźniej nacjonalizm — zazdrośnie strzeże wpustów dla ekspansji narodowej innej nacji, niechętnie patrzy na krzewienie się obcej narodowości w swoim organiźmie.

Nawskroś egoistyczny ten objaw widzimy wyraźnie nie tylko na przygranicznych ziemiach Rzeczypospolitej, gdzie brutalna polityka wynaradawiania prowadzona jest intensywnie i bez skrupułów, ale nawet na zaoceanicznych terenach, chlubiących się dotąd najszerzej pojętym liberalizmem i demokratyzmem idei.

Im bardziej jednakże wzmaga się owa trudność nawiązania kontaktu Macierzy z jej rodziną na wychodźtwie — tym donioślejszy musi być głos dalekiej Ojczyzny, tym silniej powinien uderzać w egoizm państw, krępujących przyrodzone prawo wyboru języka, narodowości i obyczaju.

Polska racja stanu wymaga szczególnej opieki nad wychodźtwem zagranicznym. 8 milionów obywateli na obczyźnie to liczba zbyt poważna, by ją można było pominąć milczeniem.

To siła jeszcze niewyzyskana, a związana z Polską trwałym węzłem krwi, siła która wobec aktualnych obecnie zagadnień kolonizacyjnych oddać może nieocenione usługi. Utrzymanie z nią łączności jest za tym nietylko nakazem serca, wypływem rodzinnego sentymentu, ale przede wszystkim nakazem rozumu.

I gdy się widzi, jak w nierównej walce mniejszości Polska na Litwie, w Czechosłowacji, czy w Niemczech broni się ostatkiem sił przed wynarodowieniem, jak trwa godnie i z uporem przy polskości — to już poprostu nakazem sumienia i obowiązku czysto ludzkiego jest podanie jej bratniej dłoni.

Wojnę na dłuższą metę wygrywa nie żołnierz, ale nauczyciel.

Ten Bismarckowski system walki prowadzą państwa wrogie egzystowaniu polskości na ich terenach.

Nikła i szczupła liczba placówek oświatowych polskich - rzecz prosta — przegrywa ową zaciętą skądinąd walkę. Nie można być długo Polakiem, gdy zaledwie 35 procent dzieci polskich na obczyźnie uczy się rodzimego języka, a z tych 35 procent zaledwie 5 procent dzieci chodzi do szkół rdzennie polskich — reszta pobiera doryweczo naukę języka polskiego.

Na to, aby być Polakiem na wychodźtwie, nie wystarczy tylko niezłomna wola i silny upór. Polskość najpewniej utrwalą: szkoły, świetlice, kluby, domy polskie, książki polskie, obrazy, filmy, czy gramofonowe płyty. To jest najpewniejsza broń — oręż niemal że niezwyciężony.

Niestety skupiska polskie na obczyźnie — jedynie może poza Polonią Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — zbyt są biedne, by mogły sobie pozwolić, mimo najszczerszych chęci, na sprowadzenie polskiej książki, czy utrzymanie polskiej szkoły.

Wysuwa się za tym ważkie konieczne zagadnienie pomocy w tym kierunku ze strony Macierzy.

Od szeregu lat pracę na tym poważnym odcinku prowadzi utworzony specjalny Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, organizujący rok rocznie zbiórkę na szkoły polskie na obczyźnie.

W roku bieżącym, jak i w latach ubiegłych, zbiórka taka odbywa się między 15 stycznia a 15 lutego. Jedna zaś z niedziel miesiąca zbiórkowego poświęcona zostanie „Dniowi Polaka z Zagranicy". 24 stycznia cała Polska uświęci, jako manifestację zrozumienia praw Polonii Zagranicznej przez społeczeństwo w kraju.

Grosz złożony wówczas do puszek Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą opłaci się stokrotnie. Będzie to bowiem kapitał, inwestujący najwyższe wszystkich Polaków, wspólne dobro — dobro Narodu i Państwa.

Leon Wróblewski.

Zmyślony napad rabunkowy

Mieszkaniec wsi Rzeczyce zgłosił się na posterunek policji i zameldował, że kiedy wracał z Warszawy z zainkasowanymi pieniędzmi za sprzedane różnych gospodarzy zboże, został napadnięty przez bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali mu 300 złotych.

Ponieważ Bomba nie był zbyt ścisły w opowiadaniu, jak to się wszystko odbyło, przy tym były to nie jego pieniądze, policja nie odrazu uwierzyła w to co mówił i wszczęła dochodzenie przede wszystkim w celu ustalenia czy Bomba nie łże.

Przeszukano cały jego wóz i rzekomo zrabowane pieniądze zostały znalezione ukryte w sianie. Rad nie rad Bomba przyznała się do symulacji i został aresztowany.

Moskwa reżyseruje nowy proces

Radek i jego towarz. w ogniu potwornych oskarżeń

W związku z rozpoczynającym się procesem tak zwanego „równoległego centrum" w Moskwie, prasa sowiecka przystąpiła do odpowiedniego nastrojenia opinii publicznej w kraju jak i zagranicą.

W tych dniach w moskiewskiej „Prawdzie" ukazał się ostry artykuł pod adresem oskarżonych pod tytułem „Trockistowscy szpiedzy, dywersanci i zdrajcy ojczyzny". „Prawda" twierdzi, że Zinowiew i Kamieniew nie zeznali o istnieniu „równoległego centrum", ale mimo to organom komisariatu spraw wewnętrznych udało się wykryć to centrum, którego przestępstwa z trudem można sobie wyobrazić.

Gazeta zaznacza, że członkowie „równoległego centrum" postawili sobie za zadanie otworzyć bramy Rosji sowieckiej przed „wrogiem zewnętrznym". Z polecenia Trockiego organizowali szpiegostwo, chaos w większych przedsiębiorstwach i akty sabotażu, które miały osłabić siłę obronną Rosji.

W tym celu członkowie „centrum" nawiązywali kontakt z mocarstwami wrogo usposobionymi względem Rosji i szukali u nich pomocy i poparcia. A w zamian za tę pomoc obiecywali im koncesje na fabryki, kopalnie i lasy. Z góry już sprzedawali części terytorium sowieckiego i wolność narodów ZSSR.

Poza tym „Prawda" obwinia oskarżonych o to, że przygotowywali zamachy na kierowników sowieckiej nawy państwowej i członków centralnego komitetu partii komunistycznej.

Czy oskarżeni przyznają się do zarzucanych im czynów? Być może, że tak. Wpłynie na to specjalna metoda prowadzenia "śledztwa" w Rosji. W ciągu całych miesięcy łamie się ducha oskarżonych, to grożąc im śmiercią, to łudząc ich mirażem wolności, jeśli tylko zechcą oświadczyć to, co im prokurator kładzie w usta.

Po skazaniu Zinowiewa, Kamieniewa i towarzyszy jest rzeczą mocno wątpliwą, aby "trockiści" dali się wziąć na lep obietnic sowieckich władców. Ale policja o to wcale nie dba. Rozporządza ona bowiem jeszcze innymi środkami, które muszą skłonić oskarżonych do przyznania się do zarzucanych im czynów.

Jednym z najbardziej wypróbowanych metod są podstawieni świadkowie. Przed oskarżonymi przewija się cały szereg świadków, którzy dokładnie opowiadają bodajże mnóstwo szczegółów o przestępstwach „kontrrewolucjonistów". Świadków tych podstawia się w tym celu, aby oskarżony zdał sobie sprawę, że jeśli się przyzna do winy, uzyska łagodniejszy wyrok, niż wówczas gdy będą go oczerniać świadkowie, których sąd uzna za wiarygodnych.

Jest więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że Radek jak i inni oskarżeni będą woleli się przyznać, łudząc się, że w ten sposób uzyskają łagodniejszy wyrok.

Spór wieśniaków o kołdrę

KAIR. — Prasa egipska podaje: Sędziemu z Hahiji w Górnym Egipcie udało się w sposób dość niezwykły rozstrzygnąć spór dwóch wieśniaków o kołdrę.

Żaden z nich nie mógł przedstawić niezbitych dowodów własności i sprawa zdawała się beznadziejną. Wreszcie sędzia kazał obu wziąć kołdrę za przeciwległe końce i ciągnąć ku sobie, a gdy to zrobili nagle krzyknął: „Złodzieju puść".

Jeden z wieśniaków rzucił trzymany koniec, poczym odrazu powędrował do aresztu.

Rumuński następca tronu

operowany na ślepą kiszkę

FLORENCJA. — Rumuński następca tronu, wielki wojewoda Michał dostał nagłego ataku ślepej kiszki i musiał być pośpiesznie operowany w jednej z klinik florenckich.

Operacja miała przebieg pomyślny. Księżna Helena grecka znajduje się przy łożu swego syna. Król Karol, przebywający w Bukareszcie, powiadomiony został telefonicznie o wyniku operacji.

Nankin rozpocznie operacje wojskowe

przeciw zbuntowanym oddziałom

SZANGHAJ. O ile nie zajdzie nieprzewidziany zwrot w zachowaniu się wojsk zbuntowanych w prowincjach Szen-Si i Kan Su, rząd nankiński rozpocznie od dziś operacje wojskowe.

Jak wiadomo, w czasie konferencji odbytej w Tengua z delegatami zbuntowanych, marszałek Czang Kai Szek oświadczył, że o północy w sobotę upływa ostatni termin przyjęcia programu rządowego. Li Czi Kiang przywiózł ze Siau Fu odpowiedź, która przez władze nankińskie uważana jest za wykrętną i niemożliwą do przyjęcia.

W odpowiedzi tej oświadczono m. in., że władze zbuntowanych wojsk skłonne są podporządkować się Nankinowi, lecz nie mogą tego uczynić ze względu na okoliczności lokalne.

Władze podkreślają, że między Nankinem a buntownikami, istnieją wielkie rozbieżności poglądów, gdyż Nankin domaga się najprzód pacyfikacji wewnętrznej przed przystąpieniem do zagadnień polityki zagranicznej, podczas gdy Czang Sue Liang i Jang Hu Czen pragną w sojuszu z komunistami podjąć ofensywę przeciwko napastnikom zagranicznym.

Kurator w Patronacie

W wyniku przeprowadzonej lustracji i badań ksiąg stowarzyszenia Patronatu nad nieletnimi, (Królewska 33), Komisarz Rządu m. st. Warszawy w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości zawiesił działalność tej instytucji, wyznaczając kuratora w osobie sędziego Antoniego Kordowskiego.

Jako znany działacz społeczny i fachowiec w kwestiach rolnych, sędzia Kordowski będzie miał trudne zadanie uzdrowienia i postawienia gospodarki Patronatu na odpowiednim poziomie.

Tylko przez wzgląd na powagę instytucji i na szlachetne cele zapisu ś. p. hr. Kickiego Komisarz rządu nie rozwiązał towarzystwa, wyznaczając kuratora.

Napad bandytki na szosie

Na szosie koło Mławy na powracającego z Warszawy Jana Kubińskiego napadli bandyci. Pod groźbą rewolwerów zrabowali mu 2000 złotych. Ponieważ Kubiński stawił opór bandyci pobili go ciężko i porzucili na drodze. Pobitego i nieprzytomnego Kubińskiego znaleźli dopiero przejezdni.

Policja wszczęła poszukiwania i stwierdziła, że sprawcami napadu i rabunku byli mieszkańcy Mławy Feliks Rosiakiewicz i Bronisław Podgórny. Obu ich osadzono w więzieniu.

Nowy rząd bez partyj

Poważna sytuacja w Japonii

TOKIO. — Cesarz przyjął dymisję gabinetu, polecając premierowi Hirocie i ustępującym ministrom tymczasowe pełnienie funkcji do chwili utworzenia nowego rządu.

W kołach politycznych podkreślają, że w nowym rządzie nie będą mogli zasiadać przedstawiciele partyj. Udział przedstawicieli armii pozostaje pod znakiem zapytania.

Zdaniem prasy, polityczne położenie jest bardzo poważne. Rozwiązanie parlamentu jest, jakoby bardzo prawdopodobne.

Jako następca premiera Hiroty wymieniany jest obecny przewodniczący Izby Parów, książę Konoe, który w marcu nie przyjął misji tworzenia gabinetu. Kandydatura ks. Konoe popierana jest przez generałów Ugaki i Minami oraz przez admirałów Sezuki i Osumi.

Spłonęło żywcem troje dzieci

SZTOKHOLM. — W miejscowości Taerendoe w północnej Szwecji spaliło się żywcem troje dzieci w wieku od roku do 5 lat. Powracająca do domu matka ujrzała dzieci leżące bez przytomności na podłodze płonącego domu. Matka czyniąc daremne wysiłki ocalenia dzieci, poraniła się poważnie przy rozbijaniu szyb okiennych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wajsówna zdobyła Honorową Nagrodę

Rzeźba „Dziewczyna ze skakanką" własnością dyskobolki

Wajsówna zdobyła zatem nagrodę po raz drugi i tym samem zdobyła rzeźbę „Dziewczynka ze skakanką". A. Karnego na własność. W myśl bowiem regulaminu za dwukrotne zdobycie nagrody zdobywca otrzymuje ją na własność.

* * *

Wajsówna liczy obecnie 24 lata. Urodziła się w Pabianicach i najpierw była członkiem Pabianickiego Sokoła. Uprawiała lekką atletykę i gimnastykę. W roku 1930 startuje po raz pierwszy na zawodach lekkoatletycznych a na jesieni w Pradze bierze udział w meczu międzypańsiwowym Polska — Czechosłowacja wygrywając rzut dyskiem.

W roku 1931 poprawia rekord światowy Konopackiej w rzucie dyskiem, następnie rekord ten poprawia kilkakrotnie. W roku 1932 na Olimpiadzie w Los Angeles zajmuje dopiero trzecie miejsce za dwiema Amerykankami, w następnym jednak roku znów poprawia rekord światowy.

W roku 1934 w Londynie zdobywa mistrzostwo świata w rzucie dyskiem bijąc rekord światowy (43.79), w kilka tygodni później w Brukseli osiąga 44.19. ...

W pierwszym meczu z Niemcami Wajsówna bije obecną rekordzistkę świata Mauermayer, z którą wygrywa również w Londynie, Mauermayer w roku 1935 poprawia jednak rekord Wajsówny i osiąga do 43.31.

W roku 1936 na Olimpiadzie w Berlinie Wajsówna stacza zupełnie równorzędną walkę z Mauermayer i poprawia rekord Polski 46.22. Mauermaier jednym rzutem wysuwa się przed Wajsówną osiągając 47.63. Wajsówna zostaje wicemistrzynią Olimpiady. Jej również równorzędna walka z Mauermayer w Berlinie i znakomita postawa przypuszczalnie odegrały główną rolę przy nadaniu jej ponownie nagrody sportowej.

O decyzji komisji nadawczej Wajsówna została natychmiast zawiadomiona telegraficznie przez Polski Zw. Lekkoatletyczny. ZZ zastanawiał się nad kandydaturami do Wielkiej Hoonrowej Nagrody Sportowej i zdecydował się wypowiedzieć, podobnie jak Pol. Komitet Olimpijski, za kandydaturą Wajsówny.

W sobotę odbyło się posiedzenie komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, nadawanej corocznie za najlepszy wyczyn polskiego sportowca.

Obrady zagaił zastępca dyrektora Państwowego Urzędu WF i PW. ppułk. Ziętkiewicz w obecności następujących osób: pułk. Glabisz (przedstawiciel Pol. Kom. Olimpijskiego), ppułk. Żołędziowski przedstawiciel Zw. Polskich Związków Sportowych oraz reprezentant przedstawicielki Zw. Polsk. Zw. Sportowych), pułk. Gillewicz (przedstawiciel Centr. Inst. W. F.), doc. Szulc (przedstawiciel Rady Naukowej WF i reprezentant przedstawicielki Rady Naukowej WF), prof. Rogalski (przedstawiciel Studium WF. w Krakowie), radca Olchowicz (przedstawiciel Min. Spr. Zagranicznych) i red. Sikorski (przedstawiciel Zw. Dziennikarzy Sportowych RP). Brak było przedstawiciela studium w. f. w Poznaniu.

Na zebraniu obecni byli także przedstawiciele Państwowego Urzędu WF i PW. mjr. Wojciechowski i kpt. Uhacz.

Na wstępie zreferowano złożone kandydatury, a mianowicie Jędrzejowskiej (tenis), Kurkowskiej - Spychajowej (łucznictwo), Wajsówny (lekka atletyka), Kiszkurny (strzelanie), Chmielewskiego (boks) i drużyny koszykówki KPW Poznań.

Projekt o nienadawanie nagrody w roku bieżącym nikomu nie został przyjęty, wobec czego przystąpiono do dyskusji nad poszczególnymi kandydaturami. Dyskusja ta trwała pełne trzy godziny.

W głosowaniu nagrodę przyznano lekkoatletce Jadwidze Wajsównie, wicemistrzyni olimpijskiej i rekordzistce Polski w rzucie dyskiem. Główną kontrkandydatką Wajsówny była tenisistka Jędrzejowska.

Motywacji decyzji nie ogłoszono. Ogłoszenie nastąpi w przyszłym tygodniu.

Nagrodę zdobyli dotychczas: 1927 -28 Konopacka - Matuszewska, 1929 —Petkiewicz, 1930 — wioślarze Budzyński i Mikołajczyk, 1931 — Kusociński ,1932 - 33 Walasiewiczówna, 1934 — Wajsówna,

Szlakiem II-ej Brygady

W Worochcie odbędzie się podczas raidu narciarskiego szlakiem II-ej brygady Legionów przez Huculszczyznę 10—16 lutego pierwszy zjazd polskich lekarzy sportowych.

Referaty na zjazd zgłosili następujący lekarze: gen. dr. Rouppert — Kontrola wagi jako metoda oznaczania sprawności marszowej, doc. dr. Szulc — Odżywianie w sporcie, doc. dr. Dybowski — Podstawy rozpoznania stanu zaprawy, dr. Fiumel. — Wpływ sportu narciarskiego na gotowość psychiczną i fizyczną, dr. Zabawska - Domosławska — Zagadnienie sportów kobiecych z punktu widzenia lekarskiego, dr. Rettinger — Organizacja opieki lekarskiej w sporcie, dr. Zięba — Nadciśnienie tętnicze u młodzieży, dr. Bobkowska - Czerwińska — Odżywienie a sport oraz — Wpływ ćwiczeń fizycznych na zaburzenia serca, dr. Lankesz — Studia nad sportową elektrokardiografią, dr. Siderowicz— Odporność sportowców, dr. Ruzyczner — Podstawy naukowej leczniczej kultury fizycznej.

Na zjazd ten minister spraw wojskowych zezwolił lekarzom wojskowym na otrzymanie okolicznościowych urlopów.

KTH—Makabi 6:0

KRAKÓW, — Krynickie T. H. rozegrało w sobotę mecz w Krakowie z miejscową Makabi, łatwo zwyciężając 6:0 (1:0, 4:0, 1:0).

Hokeiści kryniccy stanowią zespół zgrany i wyrównany we wszystkich liniach. Bramki strzelili: Burda i Kulig po dwie oraz Piechota i Trocki po jednej.

Sędziował p. Latacz. Widzów 900.

Lwowscy sędziowie

złożyli swe legitymacje

Epilog skandalicznego sędziowania na meczu bokserskim Okęcie — Lechia, rozegranym w dniu 17 b. m. we Lwowie, miał miejsce onegdaj.

Na znak protestu przeciwko orzeczeniom sędziowskim, krzywdzącym wyraźnie Lechię, wszyscy sędziowie lwowscy złożyli legitymacje sędziowskie.

Narciarskie mistrzostwa Polski

W Wiśle rozegrane zostaną w dniach od 30 b. m. do 1 lutego międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski. W dniu 30 b. m. odbędzie się bieg 18 km., 31 b. m. konkurs skoków (do kombinacji i otwarty) a 1.II bieg 50 km. Start i meta biegów znajdować się będą pod skocznią w Głębcach. Poza programem mistrzostw odbędzie się 2 lutego specjalny konkurs skoków o nagrodę P. Z. Narciarskiego. Polski Zw. Narciarski poczynił starania o przyjazd czołowych narciarzy norweskich, szwedzkich i austriackich.

7 ekazji zawodów Liga Popierania Turystyki organizuje specjalny pociąg popularny do Wisły.

Trener pływacki w Polsce

Sprawa zaangażowania przez Polski Zw. Pływacki amerykańskiego trenera dla polskich pływaków weszła już w końcowe stadium. W najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie konferencja w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W.

Dwa rekordy światowe

OSLO. — Znana łyżwiarka norweska, Laila Schou - Nielsen ustanowiła na zawodach w Oslo dwa nowe rekordy świata:

500 m. — 47.9 sek.
1500 m. — 2:38,1 sek.

Pokazy łyżwiarskie

W sobotę wieczorem na lodowisku w Dolinie Szwajcarskiej odbyły się pokazy w jeździe figurowej przy udziale czołowych łyżwiarzy śląskich, a mianowicie: Grobertа i braci Breslauer w jeździe pojedyńczej rodzeństwa Kalusów oraz pań — Ziajówny. Czorówny i Szrajbertówny.

Turniej hokejowy

GARMISCH. — W sobotę rozpoczął się w Garmisch Partenkirchen międzynarodowy turniej hokeja lodowego. W pierwszym meczu drużyna budapeszteńskiego S. C. pokonała Riessersee 3:1 (1:0, 2:0).

Warta — WKS 4:1

POZNAŃ. — W meczu hokejowym o mistrzostwo okr. Poznańskiego Warta pokonała po twardej walce drużynę W. K. S. w stosunku 4:1 (2:0, 2:0. 0:1). Warta zwyciężyła dzięki lepszemu zgraniu.

W tabeli mistrzowskiej prowadzi A. Z. S. — 5 pkt. na równi z Wartą, lecz w korzystniejszym stosunku bramek

Sensacja na mistrz. narciarskich

Narciarze — akademicy dobrze się spisują

KRYNICA. — W sobotę w ramach międzynarodowych narciarskich mistrzostw akademickich Polski odbył się slalom pań i panów.

Slalom odbył się na trasie południowo-wschodniej strony Jaworzyny, wytyczonej przez p. Schindlera, długości 1200 m. przy różnicy wzniesienia ok. 250 m.

Otwarcia trasy dokonał p. Schindler, uzyskując najlepszy czas. Wyniki notujemy:

1) Bärwillfield (Austria) 56,2 sek.
2) i 3) Eie Nils (Norw.) i Marian Orlewicz (Wisła) 1:00 s.
4) Karol Zając (SNPTT) 1:01,0 sek.
5) Knobloch (Austria) 1:02 s.
6) Roessner (Austria) 1:02,5.
7) Lasota (AZS Kraków) 1:03,4.
8) Ustupski (Kraków), 9) Fajkosz (Lwów), 10 i 11) Janner (Lw.) i Mandura WŁ (Kr.).

Nadmieniamy, że do slalomu jury dopuściło najlepszych 25 zawodników z biegu zjazdowego.

W slalomie pań (450 m. długości) zwyciężyła M. Lijowska (AZS Kraków) — 1:19,8 sek., 2) Drozdzikowska 1:22,8 sek., 3. Szczygiówna (obie — AZS Kraków) 1:54,8 sek., 4) Migaczówna (AZS Wilno).

Ostateczne wyniki w kombinacji alpejskiej przedstawiają się następująco:

1) Bärwillfield 3:20 sek., 2) Eie Nils 3:27, 3) Knobloch 3:30 sek., 4) Orlewicz Marian 3:32 sek., 5) Roessner 3:36 sek., 6) Zając 3:45 sek., 7) Fajkosz, 8) Lasota, 9) Ustupski, 10) Heyrowski (Austria).

W kombinacji alpejskiej pań:

1) Lijowska 3:21 sek., 2) Szczygiówna 3:51 sek., 3) Migaczówna 4:12 sek., 4) Drozdzikowska.

Warto podkreślić dobry czas i świetną formę Lijowskiej.

KRYNICA. — W sobotę, w ramach międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski rozegrano bieg otwarty i do kombinacji na 15 km. Trasa pod względem technicznym dość trudna, śnieg bardzo nośny, pogoda słoneczna, lecz mroźna. Zainteresowanie publiczności duże.

Startowało ponad 40 zawodników. Zwycięstwo odniósł Marian Orlewicz (Zakopane) w rewelacyjnym czasie 58:18 min., mimo bardzo silnej obsady międzynarodowej. Dalsze miejsca zajęli:

2) Roessner (Austria) 1:01:26 godz.

3) Penti Hinttula (Finl.) 1:03:55.

Najlepszy z Finnów, akademicki mistrz Finlandii, Marti Hovi, potłukł się na treningu i w biegu nie startował. Austriak Knobloch i Finn Partenen połamali w czasie biegu narty i odpadli.

Klasyfikacja zawodników w biegu do kombinacji jest następująca:

1) Orlewicz nota 240 pkt., 2) Nils 193,5 pkt., 3) Teisseyro 193 pkt., 4) Rayski 181,5 pkt., Baerwillfield 173,5 pkt., 6 Lasota (Kraków) 166,5 pkt.

Z Teatru im. J. Słowackiego.
Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek: „Nieusprawiedliwiona godzina".

Co grają w kinach?

ADRIA: „Amerykańska awantura".
ATLANTIC: „Mały lord" i „Ada to nie wypada".
APOLLO: „Jak wam się podoba".
BAGATELA: „Czerwony Sułtan" i rewia „Śpiewam dla Was".
DOM ŻOŁNIERZA: „Złotowłosy brzdąc".
PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady
SZTUKA: „Hotel Savoy 217".
ŚWIT: „Papa się żeni".
STELLA: „Burza nad Andami". II. „Kopciuszek".
UCIECHA: „Sylwetki".
WANDA: „Romeo i Julia".

PROGRAM RADIOWY

Kraków godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt 14 Lokalne wiadomości gospodarcze 14.05 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Audycja dla dzieci; 18.20 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.

Podgórze: pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

Likwidacja jaczejki komunistycznej

Wydział śledczy w Równem przeprowadził likwidację rejonowego komitetu K. P. Z. U. na terenie gminy boszczańskiej pod Równem.

W związku z tym aresztowano 20 osób, które przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Dziecko spalone żywcem

W Przyborowie koło Brzeska, woj. tarnowskie, pozostawiony bez opieki 6-letni A. Pikulski podszedł zbyt blisko do rozpalonego piecyka, skutkiem czego zapaliło się na nim ubranie.

Dziecko, w strasznych męczarniach zmarło w kilka godzin po wypadku.

Napad zwyrodnialców na dziewczynę.

Jakub Zajączkowski i jego siostrzenica Maria Zurowska napadnięci zostali na szosie Grodno—Wilno przez 20-l. Jana Wasilewskiego i 28-l. Zygmunta Bohdziewicza, którzy usiłowali zniewolić Zurowską.

Gdy Zajączkowski stanął w obronie siostrzenicy, napastnicy pobili go i zrabowawszy kilka złotych, zbiegli.

Napastników ujęto i osadzono w areszcie.

KRONIKA KRAKOWA

Rewizja w Stronnictwie Narodowym w Krakowie

Donoszą nam, że władze policyjne przeprowadziły wczoraj w siedzibie krakowskiego Oddziału Stronnictwa Narodowego i Młodzieży Wszechpolskiej mieszczących się w Szarej Kamienicy, rewizje.

Podobno poszukiwano za ulotkami wydanymi przez te organizacje i rewizje miały nie dać pozytywnych wyników.

Ponadto przeprowadzono rewizje w lokalu Oddziału Str. Nar. na Zwierzyńcu i w mieszkaniach prywatnych kilku członków Stronnictwa.

Szykany wobec bezrobotnych

„Naprzód" donosi:

W Czernichowie pod Krakowetm mieszka kilkadziesiąt rodzin robotniczych, które w okresie zimowym pozbawione są zupełnie pomocy. Są to robotnicy, którzy zatrudnieni byli przez szereg lat przeważnie od 1922 do 1931 r., w kopalniach na Górnym Śląsku, a obecnie, przez ostatnich kilka lat pracowali przy obwałowaniu Wisły.

Przy zakwalifikowaniu do pomocy zimowej w roku bieżącym zupełnie pominięto tych bezrobotnych z przyczyn niewiadomych, mimo, że nie posiadają oni innego źródła utrzymania.

Ponieważ interwencje bezrobotnych u powiatowych władz nie skutkują, udają się do wojewody delegacja z przedstawieniem położenia tych ludzi. Robotnicy w ciągu lata zarabiali dziennie po 1.80 zł., a że są to roboty melioracyjne; robotnicy, którzy nie pracują całych 8 miesięcy, nie podlegają zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i obecnie znajdują się w najbardziej krytycznym położeniu.

Może wojewódzka komisja Pomocy Zimowej zajmie się jednak losem tych ludzi".

Sensacyjne aresztowanie kupca z ul. Miodowej

Dawid Alter Kranc, lat 40, kupiec zamieszkały przy ul. Miodowej 33, Sara Mindla Kranc, zam. przy ul. Miodowej 33 i Marcjanna Tyńska, lat 30, robotnica, zam. w Skotnikach 243, pow. Kraków, zostali zatrzymani w dniu wczorajszym przez policję za paserstwo, tj. kupowanie rzeczy pochodzących z kradzieży.

„Rodzina kolejowa" w Krakowie działa...

„Rodzina kolejowa" numerowych niehumanitarnie wyzyskuje.

Oto kwiatuszek jej działalności: W ostatnich dniach otrzymali numerowi zakaz wykonywania swych czynności w kurtkach. Kto nie stosuje się do tego zakazu, traci prawo zarobkowania. Wobec tego muszą numerowi pracować w cienkich drelichach. Ponieważ zaś pracę swoją spełniają numerowi na peronach pod gołym niebem na kilkunastostopniowym mrozie i wietrze, skutki tego zarządzenia nie dadzą na siebie długo czekać: przeziębienie, ciężka choroba, a z tym oczywiście niemożność zarabiania — oto czym „Rodzina Kolejowa" chce swych podwładnych obdarzyć.

Dramatyczna walka policjanta z bandytami

Na ulicy Strażackiej w Częstochowie wydarzył się niezwykły wypadek.

Dwaj niebezpieczni bandyci z Cieszyna bracia Wiktor i Jan Grucowie skazani ostatnio na 10 lat więzienia za napad bandycki, przywiezieni zostali do Częstochowy i skuci razem za ręce kajdanami, byli eskortowani przez policjanta do więzienia.

Na ulicy Strażackiej bandyci nagle rzucili się na policjanta i przewróciwszy go, pobili do utraty przytomności, po czym zbiegli, zabierając rewolwer konwojenta.

Policjant ocknąwszy się z omdlenia pobiegł za bandytami, którzy wówczas zagrozili mu rewolwerem.

Policjant nie uląkł się gróźb i chociaż rewolwer był nabity rzucił się na bandytów z pałką gumową.

Złoczyńcy o herkulesowej sile ponownie powalili posterunkowego na ziemię. Jeden z opryszków wcisnąwszy policjantowi pięść do ust, usiłował go zadusić, przy czym w czasie walki dosłownie rozerwał nieszczęśliwemu wargi.

Pobiwszy ponownie policjanta, bandyci rzucili go do Warty, której koryto ma w tym miejscu około 4-ch metrów głębokości.

Rozpaczliwe krzyki bitego konwojenta usłyszał patrol policyjny. Dwaj policjanci nadbiegli z pomocą i rzucili się na bandytów.

Po obezwładnieniu bandytów przy pomocy jakiegoś przechodnia wydobyto z wody konwojenta, którego życiu — mimo ciężkich obrażeń niebezpieczeństwo nie zagraża.

Bandyci pod silną eskortą odprowadzeni zostali do więzienia.

Wiadomości radiowe

Wzrost liczby radiosłuchaczy w grudniu

Z powodu obniżenia taryfy radiofonicznej dla posiadaczy aparatów detektorowych z 3 zł. na 1 zł. w grudniu 1936 r. przyrost radiosłuchaczy wyniósł 71.053, gdy w grudniu 1935 r. wynosił tylko 33.292.

Pośród 71.053 nowych radiosłuchaczy przypada 52.382 radiosłuchaczy detektorowych i 18.670 radio słuchaczy lampowych.

Te cyfry świadczą najlepiej o konieczności obniżenia ceny na aparaty lampowe.

Karnawałowy wieczór fraszek w Radio.

Karnawał to najodpowiedniejsza pora do przypomnienia sobie fraszek Ten rodzaj poetycki, lotny, giętki, niekiedy krający głębokie znawstwo życia w ciętym dowcipie ma swoją świetną kartę w naszej literaturze. Kochanowski, Potocki, Węgierski aż po Rodocia, Lemańskiego i Tuwima Wesołość polska, bujność naszej literatury, jej bogactwo, wynikające z ufnego stosunku do życia, kryje się często w tej formie, nieraz dość frywolnej. Dn. 25. I. o godz. 21.00 Polskie Radio nadaje wieczór fraszek w opracowaniu Zrębowicza.

Zmiany w sądownictwie krakowskim

Dowiadujemy się, że sędzia karny sądu okr. w Krakowie p. Zalipski został przeniesiony na identyczne stanowisko do Lublina.

Jak słychać do sądu karnego będzie delegowany asesor dr. Kuma, pracujący obecnie w prokuraturze.

Krak. introligator—złodziejem

Józef Roman, lat 31, introligator, zam. w Krakowie, przy ul. Piłsudskiego 25, został zatrzymany, za usiłowaną kradzież kieszonkową pormonetki z kwotą 4 zł. 60 gr. na ul. Jagiellońskiej, na szkodę Tauby Nellenborger, zam. przy ul. Kupa 2.

Echa nadużyć w Tow. Ubezp. „Riunione"

Afera Tow. Ubezp. Riunione Adriatica di Sicurta zatacza coraz szersze kręgi.

Dowiadujemy się, że w Krakowie jest też sporo firm poszkodowanych fatalną gospodarką Tow. Riunione Adriatica.

We wczorajszym numerze podaliśmy, że biura Tow. mieszczą się przy ul. Grodzkiej.

Obecnie dowiadujemy się, że biura Tow. Riunione mieszczą się przy ul. Batorego 17.

Zmarła skutkiem „wiecznej ondulacji"

Zamieszkała w Nowym Dworze pod Warszawą Hockerówna zrobiła sobie u pewnego warszawskiego fryzjera t. zw. „wieczną ondulację".

Po przybyciu do domu zachorowała i wkrótce zmarła.

Lekarze stwierdzili, że powodem śmierci była ondulacja, którą chora zrobiła sobie w czasie, gdy cierpiała na bóle głowy.

Z teatru Miejskiego

ALEŻ TO NIE NA SERIO
Komedia L. Pirandella

Teatr miejski wystawił tę komedię, by spełnić swój obowiązek wobec niedawno zmarłego dramaturga włoskiego Pirandella, który stworzył nowy teatr, nowy styl zwany pirandelizmem. „Ależ to nie na serio" należy do lepszych komedii Pirandella i może zainteresować szerszą rzesze publiczności teatralnej.

Akcja sztuki jest wprawdzie bardzo prosta i nieskomplikowana, ale mimo to przykuwa uwagę słuchacza. Młody hulaka ożenił się z biedną dziewczyną, nie na serio, by ustrzec się przed „rzeczywistym" małżeństwem", które byłoby dla niego katastrofą. Po krótkim, ciekawym akcie drugim, okazuje się, że młody człowiek... chce pozostać mężem na serio i wyrzuca starszego ramola, który już chciał „uczciwie" wejść na jego miejsce.

Wykonanie głównych ról spoczywa na pp. Pawłowskiej i Modrzelewskiej. Szczególnie p. Pawłowska umiała nadzwyczajnie oddać nieszczęście i zmęczenie w akcie I-szym, a później swą metamorfozę na kobietę, świadomą swej wartości. Dobre epizody charakterystyczne mieli pp. Biegański, Woźnik, Opaliński. Reżyserował sprawnie p. Biegański.

W Wydziale Zdrowia Publ. Zarz. Miejsk. zgłoszono od 17. I. do 23. I. br. 26 wypadków chorób zakaźnych m. in. błonicę, różę i dur brzuszny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.